OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

Cena 10 groszy

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 17 (97) 1 — 3 Maj 1938 r. Rok III

Redaktor — Wojciech Wasiutyński. Oddziały redakcji i administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 191 m. 17; czynny codziennie w godz. 17—19. Radom, ul. Żeromskiego 69, czynny codziennie w godz. 18—20. Zakopane, ul. Kościeliska 25, czynny codziennie w godz. 18—20. Lwów, Fredry 6, czynny codziennie w godz. 18—20. Wilno, Bonifraterska 8 m. 9, czynny codziennie w godz. 16—18. Białystok, ul. Piłsudskiego 6 m. 15, czynny codziennie w godz. 18—20. Sokołów Podlaski, ul. Kupictyńska 6 m. 5. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 25 m. 16, czynny codziennie w godz. 11—12. Gdynia, ul. Sienkiewicza 33, m. 8, czynny codziennie w godz. 18—20.

Naród Polski przeciw agenturom obcym

Ta walka nie zakończy się żadnym kompromisem

Jesteśmy **pierwszym szeregiem** Swiata Pracy. Uznajemy **słuszne** prawo świętowania 1 maja, ale świętowanie tego dnia w atmosferze nienawiści i walki klas, w atmosferze hołdu dla żydowskiej międzynarodówki — uważamy za **sprzeczne** z duchem prawdziwej sprawiedliwości społecznej, sprzeczne z duchem jednolitości Narodu — naczelnej zasady współżycia zbiorowego. Uważamy to święto — w jego **dzisiejszej** formie — za niegodne naszej dumy narodowej.

Polska Przyszłości, Polska Wielka, wywalczona i zbudowana przez Ruch Narodowo-Radykalny, będzie święciła dzień 1 maja w atmosferze miłości Ojczyzny, w atmosferze **prawdziwej i szczerej** zgody narodowej.

Święto 1 maja w Polsce Przyszłości nie będzie czerwonym świętem żydo-komuny, ale biało-czerwonym świętem pracy i walki dla dobra i wielkości Narodu Polskiego.

Mamy szczery szacunek dla rocznic wydarzeń doniosłych w życiu naszego Narodu, oddajemy hołd pracy i ofierze pokoleń, które spełniły **dobrze** swój obowiązek wobec Ojczyzny. Chylimy głowę przed dziełem 3-majowej Konstytucji, ale dzień 3 maja święcimy dzisiaj—nietylko, jako dzień wspomnień i rozmyślań nad przeszłością, ale—jako święto naszych młodych sił, **mobilizowanych** do walki o Wielką Polskę.

3 maj jest dla nas dzisiaj jeszcze jednym przeglądem naszych batalionów, jest naszą rewią w obliczu zadań i wypadków, które nadchodzą.

I znów tego roku staną naprzeciw siebie w szeregu miast Rzeczypospolitej — Naród Polski i grupy ludzi, będące narzędziem w ręku obcej potęgi.

Naród Polski największymi pragnieniami swojej duszy dążący do potęgi, uśpiony jeszcze w swoich szerokich masach, ale uśpiony snem olbrzyma, który przeciera już oczy, przeciąga się w ramionach — budzi się do nowego życia.

I grupy ludzi, otumianone fałszywymi, acz o pozorach czasem prawdy, hasłami wodzone za nos przez kłamstwo i demagogię, prowadzone przez niewychodzące na światło dzienne, ukryte w mrokach międzynarodowych konspiracji, siły. Grupy ludzi uciemiężonych, uciskanych przez ustrój kapitalistyczny, rwących się do lepszego, jaśniejszego jutra — a jednocześnie dzięki tragicznemu paradoksowi, opóźniających tego jutra nadejście, cofających samym swoim istnieniem bieg życia.

Marksizm jest kłodą na drodze rozwoju dziejowego Polski. Bo sprzągnięty jest nierozerwalnymi węzłami z ustrojem kapitalistycznym, bez którego nie mógłby istnieć. Bo ustrój socjalistyczny, który chce wprowadzić, jest tylko jedną z odmian ustroju kapitalistycznego. Bo dąży do utrwalenia stanu walki klas, do gnębienia jednej klasy przez drugą, co uniemożliwia zespolenie wszystkich sił Narodu, wyzwolenie Jego energii twórczej do budowy potęgi Polski.

Marksizm jest przeszkodą na drodze do dokonania przebudowy społecznej, opartej na sprawiedliwości. Bo wprowadza niespotykany nigdzie wyzysk pracujących, odbierając mu jednocześnie wszelką radość pracy przez uczynienie z niego bezwolnego kółka w maszynie. Bo uniemożliwia człowiekowi dążenie do osiągnięcia jakiegokolwiek celu w życiu przez umieszczenie go raz na zawsze w przeznaczonej dla niego komórce społeczeństwa, przez pozbawienie go prawa do osobistej własności, zdobytej swoją pracą.

Ale marksizm jest jeszcze jednym środkiem opanowania Polski przez obce państwo. Podobnie jak rasizm, którego biblią jest „Mit XX-go wieku" Rosenberga, nie jest żadną ideologią, żadnym światopoglądem, a jedynie bronią ukutą przez imperializm niemiecki dla podboju innych państw, tak marksizm, ze swoją biblią „Kapitałem" Marksa stanowi dziś już tylko i wyłącznie narzędzie imperalizmu Rosji Sowieckiej. I tak jak ci, którzy starając się propagować w Polsce pogański nacjonalizm pracują nad osłabieniem Polski wobec pangermanizmu, tak każdy marksista toruje drogę dla uczynienia z Polski prowincji Z. S. R. R.

Nie znaczy to, bym pomawiał wszystkich marksistów o świadome działanie dla zguby Polski na rzecz obcego państwa. Ale wszyscy marksiści są dziś powolnym, choć w dużej, jeśli chodzi o zwykłych członków partii marksistowskich, większości, narzędziem w ręku głowy rodu marksistów — kominternu. Nowa „demokratyczna" taktyka III Międzynarodówki powiększyła znakomicie ilość tych narzędzi, nic z nią napozór nie mających wspólnego. Jeśli Komintern potrafił via Paryż nagiąć do swoich interesów, swoich celów i swojej linii taktycznej Stronnictwo Pracy, to cóż dopiero mówić o jego rodzonym bo przez jednego ojca Marksa spłodzonym, bracie — socjalizmie. Ale ponadto i przede wszystkim marksizm toruje dzisiaj w Polsce drogę Rosji, gdyż przez głoszenie, identycznego i panującego tam oficjalnie, światopoglądu osłabia odporność psychiki Polaka, czyni go uległym inwazji najpierw duchowej, a potym i materialnej wrogiego państwa.

Stający w dniu 1-go maja oko w oko ze zmobilizowanymi przez marksizm siłami — Naród Polski, rozumie już dzisiaj dobrze, co jest istotą tych maszerujących bezwolnie szeregów.

Nie jest jeszcze w pełni przebudzony, więc przygląda się tylko ze zdumieniem, jak bezkarnie wrogość może maszerować ulicami miast polskich, choć niedawno zakazano Mu obchodów historycznej rocznicy zwycięstwa polskiego.

Nie jest jeszcze w pełni przebudzony, ale zaczyna już reagować na obelgę, jaką jest dla Niego czerwony 1-y maj. Reakcje te będą coraz częstsze, aż wreszcie przebudzi się zupełnie, porywając za sobą większość tych, którzy obałamuceni przeciwko Niemu dziś demonstrują, a niszcząc bezlitośnie świadomych wrogów.

I wtedy będzie koniec marksizmu w Polsce!

TADEUSZ LIPKOWSKI

Wielka odprawa

członków b. O.N.R. w Sokołowie Podlaskim

W dniu 28 kwietnia odbędzie się w Sokołowie Podlaskim wielka odprawa członków Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych". W odprawie wezmą udział delegaci wszystkich oddziałów z powiatu sokołowskiego i sąsiednich.

Przemówienia wygłoszą koledzy: **BOLESŁAW PIASECKI, Marian Reutt, Zygmunt Stermiński i Czesław Grądzki.**

3-CI MAJA 1934 ROKU



Czoło 2.500 „jasnych koszul" w Warszawie: kol. **Zygmunt Dziarmaga** (x) prowadzi batalion U. R.



Kolumna „jasnych koszul" w Poznaniu na czele z kol. kol.: **Edwardem Budnakiem** (x) i mec. **Michałem Howorką** (xx)

Po przegranej w Hiszpanii
Po osaczeniu Czechosłowacji
Teraz kolej na Polskę
w planach rewolucji komunistycznej
Trzeba umieć dostrzec akcję kominternu

Przywódcy światowego komunizmu zorientowali się już w 1934 — 35 roku że ich rachuby na wywołanie rewolucji socjalnej w pań stwach o kulturze zachodnio -europejskiej przestały być realne. Przyśpieszenie procesów rewolucyjnych drogą otwartej wojny ze „zgniłym zachodem“ okazało się niemożliwe, gdyż po ukończeniu 2-ej piatiletki w Z.S.S.R. w dalszym ciągu panowała ogromna dezorganizacja życia gospodarczego i społecznego. Rozpoczęcie wojny w okresie takiego chaosu groziłoby dla Z.S.S.R skutkami wręcz odmiennymi, bo buntem wynędzniałych chłopów i robotników rosyjskich.

Z otwartej walki i jawnej działalności partyj komunistycznych, działających na podstawie Steheh Kominternu, jako sekcji komunistycznej Międzynarodówki — należałoby przejść do walki ukrytej, robić kręcią robotę wśród istniejących społecznych i politycznych organizacyj. W organizacjach infiltrowanych komuniści nie ujawnieją ani swego właściwego oblicza ani nie przejawiają żadnej działalności tego typu, któraby mogła zaostrzyć czujność społeczeństwa.

Oficjalny program Kominternu pisze:

„... partia określa swoje hasła i metody walki, wychodząc z założenia o konieczności mobilizacji i organizacji możliwie najszerszych mas na możliwie najwyższym poziomie tej walki. Wysuwając szereg p r z e j ś c i o w y c h h a s e ł przy wytwarzającej się rewolucyjnej sytuacji i wysuwając szereg żądań częściowych, o k r e ś l a n y c h k o n k r e t n y m i w a r u n k a m i (otoczeniem), partia winna hasła te i dążenia podporządkować swojemu rewolucyjnemu celowi opanowania władzy“...

Jeszcze wyraźniej precyzują zagadnienie przystosowania się do otoczenia dyrektywy Kominternu dla Francuskiej Kompartii.

„... winna skierować swoje wysiłki ku obronie codziennych spraw mas robotniczych i chłopskich (agitować przeciwko obniżaniu zarobków, za ubezpieczeniami społecznymi, za niezwłoczną pomocą dla bezrobotnych, przeciwko ciężarom podatkowym...)

W tym celu powstaje koncepcja „frontu ludowego“, polegającego na zmobilizacji największej ilości czynników o światopoglądzie materialistycznym (od socjalistów do kapitalistów i konserwatystów) ze sztandarowym celem walki z totalizmem w imię „praw i wolności człowieka“.

Oczywiście komuniści, i co jest ważnym — tylko komuniści, mają dalej idące projekty, niż oficjalne głosi „front ludowy“. „Nowy Przegląd“ pisze:
„„Antyfaszystowski front ludowy, to metoda walki a nie parlamentarnych przetargów... Rząd frontu ludowego nie ma nic wspólnego z rządem koalicyjnym...“

a Dymitrow uzupełnia w swym przemówieniu na VII Kongresie Kominternu:
... „My, komuniści, mamy inne niż te partie cele ostateczne...“

Komuniści traktują masy frontu ludowego wyłącznie jako materiał wyborczy. Dlatego taka zacięta up. w Polsce, jest walka o przywrócenie dawnych „demokratycznych“ ordynacyj wyborczych. Wybory „nie front ludowy“ lecz komuniści. Tak więc, stosując konsekwentnie taktykę fron tu antyfaszystwoksiego, komuniści uzyskali we Francji drogą wyborczą 72 mandaty, wobec 10, pod czas gdy socjaliści 146 wobec 92, a trzecie ‚stronnictwo— Radykalne wchodzące w skład frontu ludowego, w wyborach tych straciło swój stan posiadania. Takie skutki przyniosło porozumienie wyborcze frontu ludowego we Francji.

Komuniści nie zrezygnują nigdy z rewolucji krwawej i gwałtownej jako jedynej drogi do władzy. Cała zaś taktyka frontu ludowego ma na celu przygotowanie najlepszych i najwygodniejszych warunków dla rewolucji socjalnej.

I znów „Program Kominternu“ (1936) ujmuje to zupełnie jasno:
„Gdy istnieje rewolucyjny nastrój, gdy klasy panujące są zdezorganizowane, gdy masy znajdują się w stanie rewolucyjnego fermentu, gdy warstwy pośrednie skłaniają się na stronę proletariatu, gdy masy są gotowe do wystąpień i ofiar — przed partią... staje zadanie do bezpośredniego prowadzenia ich na państwo....“

A więc taktyka stosowana dziś przez Komintern tam wszędzie, gdzie zachodzi na otwartą akcję przygotowania do rewolucji zawiodły — to rządy fołksfrontu — ajko przygotowanie gruntu do wystąpienia na polityczną arenę komunistów i ich adherentów, wycnowanych i wykarmionych przez blok prorządowy, wystąpienie w warunkach życzliwej neutralności administracji.

Słowem klasyczna płaszczyzna, po której przyjść ma teraz z całym aparatem GPU czy CZEKA.

P o l s k a j e s t o b e c n i e n a a t a k k o m u n i s t y c z n y n a j b a r d z i e j n a r a ż o n a.

Wskazuje na to analiza sytuacji międzynarodowej. Rosnący w potęgę niemiecki ruch narodowo - socjalny, ruch, który realizować zaczął program odbudowy Świętego Cesarstwa narodu niemieckiego, ciężkim głazem kładzie się na perspektywach rewolucji w Europie Zachodniej.

Klęska bolszewizmu w Hiszpanii, a w związku z tym olbrzymi napływ hiszpańskich komunistów do Francji, zniszczy niewątpliwie koronkową robotę kompartii francuskiej: rozbudzi się reakcja narodowa Francuzów. Więc i perspektywa rozpalenia pożaru rewolucji nad morzem Śródziemnym, zniknie wyraźnie.

Trzeba się liczyć z możliwościami konfliktu wojenego z porozumieniem Niemiecko - Japońskim. A jeśli już wojna, to dla Z.S.S.R. wojna ta musi się odbywać w najgorszym wypadku na granicach Rosji. Gdyby tylko teatr działań wojennych przeniósł się w głąb kraju — wybuch buntu przeciw komunizmowi byłby nie uchronny. Ze wschodu Rosja znajduje klasyczny wał ochronny w niezmierzonych przestrzeniach pustyń Sybcryjskich, ale z Zachodu takiego wału niema. Neurelgiczne ośrodki Ukraińskie i Białoruskie i Kaukaskie są zbyt bliskie linii frontu. Daltego też Rosja dąży do stworzenia wału z państw środkowo Europejskich, na których terytorium mogłaby się toczyć wojna. Czechosłowacja jest już pod komendą Moskwy. Wybuch rewolucji komunistycznej jest tam utrzymany, by nie wywołać zbyt wczesnej reakcji państw ościennych. **P o l s k a w p l a n a c h K o m i n t e r n u p r z e w i d z i a n a j e s t j a k o w ł a ś c i w y t e r e n r o z g r y w k i.** I dlatego wysiłki nad stworzeniem w Polsce „warunków dla rewolucji“, według wypróbowanych metod Frontu Ludowego są popierane wszystkimi dysponującymi środkami wszystkich 3 międzynarodówek. Żyd, mason — kapitalista i komunista idą ręka w rękę.

Stosuje się szeroko zasadę usypiania czujności narodu. „Dziennik Ludowy“ wypisuje się na temat prześladowania katolicyzmu w Niemczech. „Kurier Polski“ walczy o prywatną inicjatywę, „Nowa Prawda“ i „Robotnik“ — o wybory. Każda z tych grup być może wierzy, że walczy tylko w imię własnych ideałów. Ale przykłady Farncji i instrukcje Kominternu demaskują właściwą robotę.

Czasem również i nielgalna bibuła komunistyczna kogoś atakując, a kogoś broniąc wskazuje na układ sił Kominternu. Ale społeczeństwo polskie nie widzi „prawdziwych komunistów“, i narkotyzuje się hasłami walki o „ wolność i prawa człowieka“. Tymczasem komuniści wchodzą wszędzie tam gdzie formy lub hasła organizacyj ne pozwolą na głoszenie wyświetla nych haseł „demoliberalnych“.

W najdawniejszych organizacjach, gdzie nietylko góry, ale i masy są w większości nacjonalistyczne komuniści mają swe jaczejki.

Mamy nadzieję, że to bezczelne „kaptowanie“ przez komunistów rzesz młodzieży, którą związki niektórych prezesów wpędziły w szeregi obozu frontu ludowego, otworzy oczy na istotną grę komunistów tym wszytkim, którzy w koncepcję frontu demokratycznego w Polsce jeszcze wierzyli.

MIECZYSŁAW JĘDRZEJCZAK

„Zasady Programu Ruchu Narodowo-Radykalnego“

pkt 12. Armia — pierwszym szeregiem zbrojnego Narodu

Armia będzie żyć duchem ataku, będzie znać dążenia swego Narodu, pragnąc nade wszystko ich realizacji. Armia, przepojona duchem obrony, nie może wygrać żadnej wojny.

Wielka Gdynia —
polskie drzwi na świat

Gdynia w kwietniu

PRZED DWUDZIESTU LATY...

Przed dwudziestu ledwie laty było tutaj szczere pole. Łąki, las, piaski, torfowiska i nieco ornej ziemi. Opodal — nad brzegiem — przytuliło się kilkadziesiąt ubogich i niskich chałup. Przed nimi suszyły się w słońcu i na wietrze rybackie sieci.

Od lądu biegło w morze jedno chude, drewniane ramię pomostu, dokąd przybijały barki i łodzie.

Czasem daleko — na morzu — pojawiło się stalowo-błękitne cielsko okrętu. Otwory wielkich dział patrzyły chłodno i obco w ląd i w morze. **Chłodno** i **obco** patrzyły w ląd i w morze oczy marynarzy.

Chłodno i ponuro patrzył na okręt rybak z barki, miotanej od ciosów tęgiej fali.

Marynarze mówili **po niemiecku.**

Rybak mówił starym **językiem Słowian.**

Był to rok 1918...

POWRÓT DO OJCZYZNY

Później uderzył o te ciche strony daleki, daleki okrzyk Wolności. Przebiegł na skrzydłach wiatru od strony Poznania i od strony Warszawy. Przybiegł na ostrzach bagnetów i lanc ułańskich — ponad głowami polskich żołnierzy.

Kaszuby wróciły do Ojczyzny!

PRZED PIĘTNASTU LATY...

Później na to wybrzeże zjeżdżać zaczęli coraz liczniejszym tłumem ludzi, spragnieni morza i słońca. Zjeżdżali ze wszystkich stron: z Mazowsza i z Kujaw, ze Śląska i z Podlasia, z ziemi kieleckiej i z Wileńszczyzny. Ludzie mieli twarze blade, delikatne, nieosmagane srogimi uderzeniami wiatrów. Oczy patrzyły ze zdumieniem na szturm fal o piaski wybrzeża, na śmigłe, lśniące w słońcu mewy.

Niezmierny, tajemniczy żywioł wodnych przestrzeni ujarzmił oczy przybyłych. Zapragnęli go **poznać, przemierzyć i wprzęgnąć** do swojego życia. Do życia Państwa, budującego się od nowa.

Polacy zapragnęli **własnego** morza, **własnych** okrętów, **własnego** portu.

Był to rok 1923...

NAJWIĘKSZY PORT NA BAŁTYKU

Tak powstała Gdynia.

Dzisiaj Gdynia jest największym portem na Bałtyku. Większym, niż Sztokholm, Gdańsk, Szczecin. Większym i godniejszym — niż tamte porty — podziwu.

W przeciągu lat piętnastu przerżnięto jałowe piaski i grząskie torfowiska wielkimi korytami kanałów i basenów. Wybudowano dziesiątki kilometrów brzegu z żelazo betonu. Wzniesiono niezliczoną ilość budynków i gmachów. Pokryto wybrzeże gęstą siecią torów kolejowych. W porcie stanęły dziesiątki statków i okrętów. Zawrzała praca o rozmachu i napięciu, niewidzianym nigdy na polskiej ziemi, a nawet rzadko widzianym na szerokim świecie.

MIASTO

Miasto rośnie w oczach.

Jeszcze przed dwoma-trzema laty były tutaj wydmy piaszczyste — dzisiaj wznoszą się olbrzymie, kilkupiętrowe, nowoczesne kamienice. Wielkie, nowoczesne sklepy, magazyny, biura. Szerokie, wygodne chodniki. Szerokie, asfaltowe jezdnie.

Wprawdzie tuż obok tych wielkich kamienic i szerokich, wygodnych jezdni — ciągną się głuche pola i dzikie, piaszczyste wertepy, wprawdzie tuż za pięknymi sklepami i nowoczesnymi magazynami przytuliła się uboga, niska chata rybacka (tak niska, że — wyciągnąwszy ramię do góry — można nieledwie dotknąć zczerniałego ze starości komina) — ale to wszystko zmienia się błyskawicznie, jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki. Jutro, za tydzień, za miesiąc może tutaj dzwignąć się nowa dzielnica Wielkiej Gdyni.

Przecież dawne osiedla rybackie, położone pod Gdynią, wioski — do których wówczas jeździło się, jak do innych zupełnie miejscowości: **Chylonia, Obłuże, Oksywie, Orłowo, Mały Kack** są dzisiaj **przedmieściami** Gdyni. To znaczy Gdyni, która powstanie, rozrośnie się do granic milionowego miasta.

Dziś już obszar tej Wielkiej Gdyni, Gdyni przyszłości, dorównywa obszarowi Warszawy (chociaż Gdynia ma tylko 125.000, mieszkańców, Warszawa zaś 1,250.000).

Coraz więcej i coraz szybciej rozwijają się port i miasto.

Coraz szerzej otwierają się polskie drzwi na świat.

ZYG. DZIAR.

Walka o Radom

Rozwój Ruchu Narodowo-Radykalnego w Radomiu wyprowadza z równowagi socjalistów i komunistów, którzy uważali dotychczas to miasto za niepodzielny teren swoich wpływów. Posiadając w swoich rękach zarząd miejski, rozporządzając potężnym arsenałem środków technicznych, finansowych, gospodarczych i propagandowych — czuli się „panami“ sytuacji. Akcja członków b. ONR, przeprowadzona od szeregu miesięcy w sposób planowy i zdecydowany, zaskoczyła „czerwonych władców“ Radomia więcej, niż niemile. Panowie z P. P. S. i „Bundu“ postanowili za wszelką cenę rozbić Ruch Narodowo - Radykalny. Nie żałowano pieniędzy. **W szeregach miejscowego oddziału Narodowej Partii Robotniczej znalazło się kilku ludzi, którzy w sposób prowokatorski za pieniądze, próbowali wywołać zamęt i rozłam. Akcja ta się nie udała... kierownictwo N. P. R. usunęło prowokatorów.**

Wówczas socjal-komuna zmieniła metody walki. Rozpoczęła się systematyczna kampania oszczercza przeciwko Ruchowi Naro-

(dokończenie na str. 8-ej)

Konsolidacja narodowa?

Gdzie?

Obronność państwa?

Gdzie?

Przed półtora rokiem O.Z.N. rozpoczął działalność pod hasłem konsolidacji narodowej. Konsolidacja miała objąć szerokie masy narodu, przekroczyć dawne podziały partyjne. O.Z.N. miał być czemś zupełnie innem od dawnego BBWR. Deklaracja jego nosiła charakter, jeśli nie wyraźnie nacjonalistyczny, to w każdym razie pełen akcentów narodowych.

Po półtora roku można już ocenić, co z tego wyszło. Dziś po zerwaniu z O.Z.N. przez Związek Młodej Polski, po sprawie Budzyńskiego, nie pozostał w O.Z.N. nikt, ktoby nie był przed jego powstaniem w orbicie wpływów dawnego BB. Wielu natomiast dawnych zwolenników BB. pozostało poza O.Z.N. czyli poprostu: O.Z.N. „skonsolidował" część elementów prorządowych z p. Bogusławem Miedzińskim i działaczami „Naprawy" na celu. To wszystko, co pozostało z konsolidacji narodowej.

Zjednoczenie narodu odbywa się jednak. Odbywa się zjednoczenie narodu przeciw wszelkim agenturom obcym — przeciw żydostwu, komunie, masonerii... Odbywa się poza „Obozem zjednoczenia narodowego". Powoli może ale coraz wyraźniej i nieubłaganie konsoliduje się Obóz Przełomu Narodowego. Ostatnie wypadki otwierają oczy nawet tym, którzy dotąd nie mieli odwagi widzieć całej prawdy. Wypadki te przyśpieszają prawdziwą konsolidację, prawdziwe zjednoczenie narodu.

Zasadniczym hasłem pod którem miała się odbywać konsolidacja narodu było tak słuszne i niewątpliwe dla każdego Polaka hasło obronności państwa. Hasło to nabrało jeszcze większego znaczenia po Anschlussie, po ostatnich zmianach w sytuacji europejskiej. Ale jak hasło to realnie zmienić w ciało. Jeszcze przed powstaniem O.Z.N. „Ruch Młodych" postawił żądanie zwiększenia armii polskiej o dziewięć dywizji. Świeżo podniosła to żądanie „Falanga", wskazując środki i możliwości. Jednocześnie taką samą kampanię rozpoczęło wileńskie „Słowo". I oto rzecz niebywała! Organy O.Z.N. — agencja „Iskra" i „Gazeta Polska" rzuciła się gwałtownie na „Słowo", przeciwstawiając się żądaniu powiększenia armii i starając się je zbagatelizować, bodaj nawet ośmieszyć. Jakto — pyta zdumiony Polak — oni, legioniści z roku 1914, oni reprezentanci czynu żołnierskiego są przeciw powiększeniu armii? Aż tak się zmienili, aż tak się zestarzeli, rozłożyli?

Chcemy tu wskazać tylko na jedno: Tak jak O.Z.N. nie spełnił w żadnej mierze zadaniu konsolidacji narodowej, jak ta konsolidacja tworzy się poza nim, a często nawet wbrew niemu, tak samo jest i ze sprawą obronności państwa. Walka o wzmożenie obronności państwa toczy się poza ramami O.Z.N., a nawet, ostatnio przeciw niemu.

Zmarnowaną konsolidację narodu zastępuje prawdziwa organiczna konsolidacja narodu. Zaniedbany, niezrozumiany cel obronności państwa podjęty został i będzie realizowany poprzez tę prawdziwą konsolidację narodu, która nadchodzi, a której na imię Obóz Przełomu Narodowego.

Przegląd Prasy

SIŁA IDEI PRZEŁOMU

Czytając prasę z ostatnich dni, odnosi się dziwne wrażenie: oto w sprawie tego wszystkiego, co się dzieje w OZN i dokoła O.Z.N. wytworzył się jakichś dziwny front wspólny od „Gazety Polskiej" po „Dziennik Ludowy". Oba te pisma z równym nakładem wysiłku, choć różnemi sposobami starają się za wszlką cenę wytłumaczyć, że ani odejście Z.M.P. ani zatarg z grupą narodowych pisłudczyków z „Jutra Pracy" nie są właściwie sprawami wewnętrznemi O.Z.N. „Związek Młodej Polski" — tak usiłuje tłumaczyć i „Gazeta Polska" i Robotnik" i „Dziennik Ludowy" — to poprostu „Falanga", a Budzyński i „Jutro Pracy" to też nie OZN, to taka sobie grupka dywersyjna.

Nikt się na to nie da nabrać, panowie! Nadeszły czasy, że ludzie muszą się jednoczyć według idei, nie według starych formalnych podziałów. Tego procesu nie powstrzymają żadne sztuczki.

To nie jakiś dywersje działają, ani spiski, to kroczy naprzód zwycięska siła idei Przełomu.

Nasz Program

Do Boga poprzez Naród

Chrześcijaństwo jest religią walczącą — to znaczy, że każdy chrześcijanin musi nie tylko wierzyć, ale i żyć wedle nakazów Chrystusta — nie tylko sam musi żyć jak chrześcijanin, ale i innym umożliwić to samo. To ostatnie można osiągnąć tylko na drodze pracy dla Narodu. Czemu?

Na to pytanie odpowiedzą nam fakty.

Czy każdy może być chrześcijaninem w bolszewickiej Rosji?

Oczywiście, że nie. Tylko wyjątkowe jednostki stać na tyle bohaterstwa, aby wbrew prześladowaniom nie ugięły się. Ale nie tylko tacy są tam, którzy ze strachu wyrzekli się Boga — wiele, bardzo wiele ludzi, w ogóle dziś tam nie wie, czym jest chrześcijanizm. Są tam ogromne połacie kraju, gdzie nie ma ani jednego kapłana i ani jednej świątyni. Miliony młodzieży wychowuje się w państwowych zakładach i ta młodzież albo w ogóle nic nie wie o Bogu i religii chrześcijańskiej, albo słyszy na ten temat same kpiny. Czy ci ludzie, jeśli nawet i są odważni, mogą być chrześcijanami?

Oczywiście, że nie!

Jeśli pogańscy Murzyni, Malajowie czy Chińczycy mogą być nawracani drogą misji apostolskich, to w Rosji jest zupełnie inaczej — tam się misjonarzy nie dopuszcza w ogóle. Tu pozostaje jedna droga — miecz! Trzeba zniszczyć kilkaset tysięcy, które Rosją rządzą, aby sto pięćdziesiąt milionów mogło swobodnie wyznawać Boga.

Ale Rosja to nie wszystko — komunizm nie poprzestaje na zdobytych obszararach i marzy o zbolszewizowaniu całego świata. Udało się to Kominternowi na pewien czas w Hiszpanii i od razu zaczęto kościoły palić a kapłanów i wiernych mordować. Obecnie narodowa Hiszpania z krzyżami na piersiach od dwóch lat walczy z czerwonymi poganami.

To samo grozi innym krajom a przede wszystkim Polsce, stanowiącej pomost między bolszewicką Rosją, a skomunizowanymi Czechami. Po załamaniu się czerwonego pogaństwa w Hiszpanii, oczy Kominternu zwróciły się na Polskę!... Czy mamy czekać, aż i u nas zapłoną kościoły? Czy mamy bezczynnie patrzeć, jak komuniści, socjaliści, wolnomyśliciele i w ogóle żydzi, bezkarnie nawołują do pogaństwa?

Czerwonj nawale z zewnątrz i wewnętrznemu czerwonemu pogaństwu oprze się Polska tylko wówczas, gdy będzie silna, zwarta i narodowa.

Dlatego też druga teza Programu Narodowo - Radykalnego brzmi: **DROGĄ CZŁOWIEKA DO BOGA — PRACA DLA NARODU.**

Czy tylko bolszewizm grozi chrześcijaństwu?

Nie!

Nie mniej groźny jest i kapitalizm.

Czy może być dobrym chrześcijaninem człowiek, który stale dookoła słyszy: „Grunt to forsa, bo bez forsy nie ma nic"? Czy w obecnym niesprawiedliwym ustroju nie łamią się charaktery ludzi? Czy łatwo dziś przestrzegać choćby dziesiątego przykazania? Jak bezrobotny nie ma pożądać domu bliźniego, gdy ten bliźni ma dziesiątki domów, fabryk i miliony w kapitałach, a bezrobotny nie może zarobić na suchy chleb?

Na to aby ludzie byli dobrymi chrześcijanami, aby mogli żyć tak, jak im Kościół katolicki nakazuje, muszą mieć ludzkie, a nie zwierzęce warunki egzystencji. Droga do Boga to właśnie walka o takie warunki egzystencji dla Narodu.

W KĄCIKU

Akcja zbierania odpadków!

O.Z.N. rozpoczął akcję zbierania odpadków i zwrócił się w tym celu z odpowiednim apelem do społeczeństwa. Pierwsze wyniki już są. Pierwsza zbiórka odpadków uwieńczona została powodzeniem: aż 80 członków Rady Naczelnej O. Z. N.



TRZECI MAJ 1934 ROK

Zniesienie sądów przysięgłych

a sprawa Doboszyńskiego

W numerze 24 Dziennika Ustaw R. P. z 11 b. m. ogłoszony został tekst uchwalonej przez Izby ustawodawcze z inicjatywy Ministerstwa Sparwiedliwości ustawy o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

W toku debat parlamentarnych nad projektem rządowym, senator płk Petrażycki domagal się wprowadzenia do tekestu ustawy takiego przepisu przechodniego, któryby przewidywał dla rozpoczętych już procesów, przed sądami rpzysięgłych, zastosowanie starej procedury, aż do ich ostatecznego zakończenia. Chodziło tu o sprawę Doboszyńskiego, która właśnie się toczyła.

W dyskusji, zapoczątkowanej w senacie przez sen. Petrażyckiego, większość mówców opowiedziała się za wprowadzeniem takiego przepisu przechodniego.

Padły wówczas pod adresem rządowego projektu słowa „lex Doboszyński".

Aby usunąć obawy co do tego, że ustawa ma praktyczny i aktualny cel na widoku, cel przeniesienia sprawy Doboszyńskiego do zwykłego trybu postępowania, złożył w senacie znane oświadczenie p. Minister Grabowski: „W moim przekonaniu te aktualia, o których wspominał pan senator Petrażycki, przestały wchodzić w grę, gdyż pewien proces, o który chodziło, poszedł normalnym trybem, właśnie przed sądem przysięgłych". Oświadczenie to było przez wszystkich przyjętę w takim rozumieniu, że skutki projektowanej zmiany ustroju sądów i trybu postępowania nie dotkną Doboszyńskiego. Było ono przecież złożone 23 marca r. b. a więc już po wyroku uniewinnijącym Doboszlńskiego, ze wszystkich podstawowych zarzutów aktu oskarżenia. W znacznej mierze na skutek tego oświadczenia, utrzymało się pierwotne brzmienie przepisu przechodniego ustawy, stanowiącego utrzymanie starego trybu postępowania w sprawach już rozpoczętych... **„chyba, że rozprawę odroczono, albo uchylono lub unieważniono wyrok sądu przysięgłych albo wznowiono postępowanie".**

Z prawdziwym zdumieniem dowiedzieliśmy się o założeniu przez prokuraturę kasacji na wyrok Sądu Lwowskiego. W razie jej uwzględnienia, Doboszyński będzie raz jeszcze sądzony i to przez sąd zwykły bez udziału przysięgłych. Wiadomości tej towarzyszył urzędowy komunikat P. A. T.-a, zawierający „miarodajny" knmentarz do słów p. Ministra przedstawiający fakt złożenia kasacji prokuratorskiej za będący w zgodzie z treścią oświadczenia w senacie. Rozumowanie zawarte w treści komunikatu, jest arcynieprzekonuwyjące. Pierwsze wystąpienie sen. Perażyckiego w tej sprawie miało miejsce w tej fazie procesu Doboszyńsikego, gdy już był wydany i uchylony potsanowieniem trybunału werdykt krakowski, uniewinniający jednomyślnie i całkowicie Doboszyńskiego. Brzmienie przepisu przechodniego, wyżej zacytowanego, było idealnie dopasowane do takiego stanu procesu i dlatego zakwalifikowano ten przepis jako „lex Doboszyński". Gdy po dłuższej przerwie sprawa napowrót stała się przedmiotem dyskusji w senacie (było to już po wyroku Lwowskim), wynikła kwestia czy wobec zmienionego stanu faktycznego, mianowicie ukończenia postępowania w instancji merytorycznej, wątpliwości sen. Petrażyckiego poprzednio przedstawione, zachowują aktualność. Pan Minister Grabowski wyraził pogląd, że już straciły one aktualność, że „aktualia przestały wchodzić w grę, gdyż... proces poszedł normalnym trybem". Jakoż po tym oświadczeniu, inicjatywy sen. Petrażyckiego jako nieaktualnej, zaniechano. Sprawę takiego przeredagowanego przepisu przechodniego, któraby wykluczała sądzenie Doboszyńskiego w trybie nowej ustawy zarzucono dlatego, że uznano poprawkę **za nieaktualną, to znaczy, zbędną z punktu widzenia celu dla urzeczywistnienia którego, była ta poprawka zamierzona.**

Skoro w czasie gdy p. Minister składał swe oświadczenie prokuratura przygotowywaał kroki prawne w kierunku uchylenia wyroku, sądzimy, że zwolennicy pierwotnego brzmienia przepisu przechodniego, winni byli podjąć **dyskusję zasadniczą** nad prawną słusznością (jakże oczywistą) inicjatywy sen. Petrażyckiego, a nie rozprawić się z tym zagadnieniem jako z takim, które już straciło aktualność. Tylko Ministerstwo Sprawiedliwości, mając w swych rękach decyzję czy zakładać kasację czy jej zaniechać, dysponowało całokształtem danych o tym, czy rzecz jest lub nie jest aktualna. Słusznie przeto przyjęto oświadczenie Pana Ministra jako zaangażowanie się najbardziej miarodajnej osoby w tym kierunku, że proces Doboszyńskiego uznać należy za skończony.

Proces Doboszyńskiego wobec kasacji prokratorskiej trwa. Przejście sprawy do instancji kaasacyjnej nie skreśliło ani procesu Doboszyńskiego ani osoby Doboszyńskiego z listy spraw aktualnych pierwszorzędnej wagi.

3-ci Maja 1934 roku



Batalion kobiecy „jasnych koszul" na czele z ówczesną kierowniczką kol. Maria Rzedkowska

»Przesłuchanie« w Urzędzie Śledczym

Echa głośnych zaburzeń w Warszawie

Przed kilku dniami przesłuchano w Urzędzie Śledczym w Warszawie kol. kol.: red. **Zygmunta Dziarnagę i Andrzeja Świetlickiego.** Posłuchania te miały związek z głośnymi zaburzeniami przeciw żydowskimi w Warszawie w marcu b. r.

Czytajcie prasę Narodoow-Radykalną

Niema wielkich Demokracyj Zachodu

Są tylko:

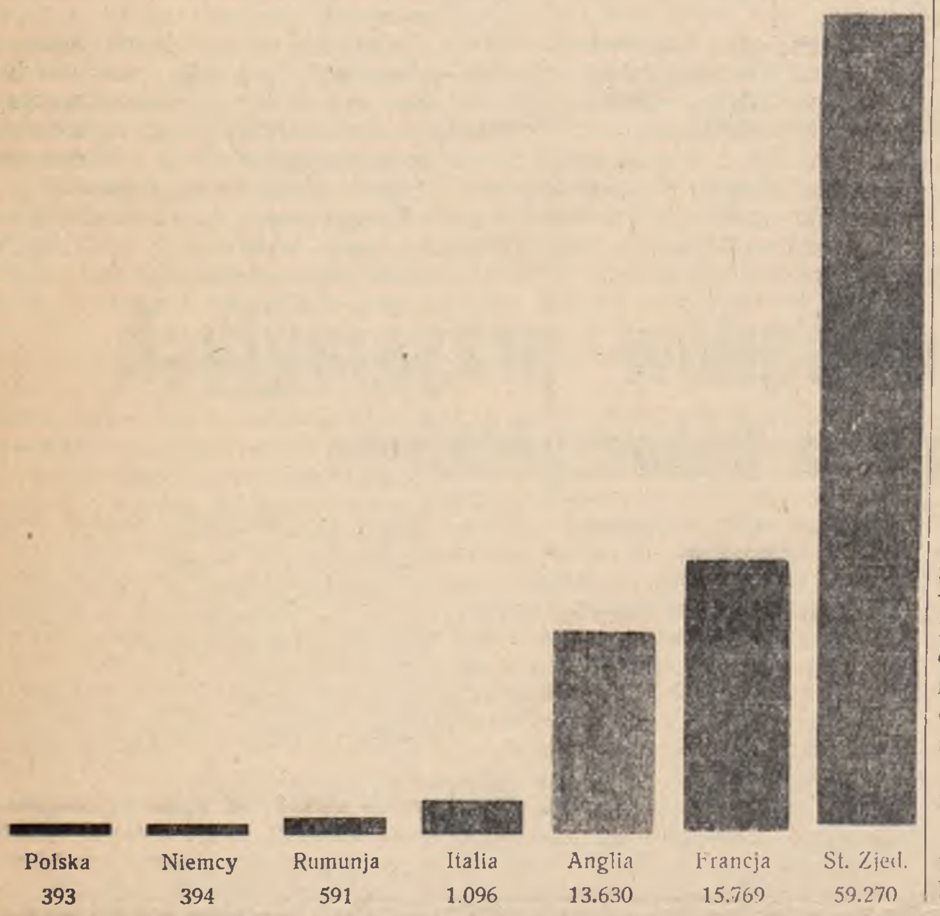
Wielkie plutokracje zachodu

Fołksfront będący na służbie złotej międzynarodówki stale w swych enuncjacjach powołuje się na „wielkie demokracje" jakimi rzekomo są: Francja, Anglia i Stany Zjednoczone A. P.

Pomijając fakt, że Anglia jest monarchią, że ma liczną arystokrację: książąt, hrabiów, baronów i panów, którzy posiadają przywileje polityczne i oddzielną reprezentację pod postacią Izby Lordów, przyjrzyjmy się jak te „demokracje" wyglądają od strony złota.

Światowa ilość zapasów złota banków biletowych (to jest tych które emitują pieniądze) wynosi: 120.491 milionów zł polskich, zobaczmy jak to złoto podzielone zostało pomiędzy poszczególnymi państwami:

Ujęcie graficzne powyższych zapasów przedstawia się następująco:



Widzimy więc, że trzy ostatnie państwa: **Anglia, Francja i Stany Zjednoczone, posiadają łącznie** za około 88.670 milionów zł polskich złota, co stanowi 73,5% czyli **bezmała ¾ światowego zapasu.**

Mimowoli nasuwa się pytanie: czy te trzy państwa zwane popularnie „wielkimi demokracjami" nie zasługują przede wszystkim na miano **Wielkich Plutokracyj** tym bardziej, gdy się zważy że lwia część tego złota jest w dyspozycji względnie niewielkiej ilości ludzi, oraz czy oś Paryż — Londyn — Nowy Jork, nie zasługuje na miano osi Imperium Złota, reprezentującego żydowsko - międzynarodowy super-kapitalizm.

Lecz już jesteśmy świadkami przełomu jaki się dokonywa w świecie i na tej płaszczyźnie. **Narody się uświadamiają i przestają być koloniami eksploatowanymi przez „Anonimowe Mocarstwo".** Jako przykład niech posłuży fakt „sakcyj" uchwalonych w Genewie, przez agentów złotej międzynarodówki, w 1936 roku, w czasie wojny Italo-Abisyńskiej. Wtedy jak wiemy międzynarodowy super-kapitalizm chcąc zgnębić ekspansję odrodzonego nacjonalizmu Italii, zakazał dostarczenia temu narodowi surowców, jak: węgla, żelaza, nafty i t. p. — nawet przy zapłacie złotem. Tak więc złota międzynarodówka sama przyczyniła się do przełamania „złotej psychiki" stawiając wyżej, w tym konkretnym wypadku, wartość żelaza, nafty, czy węgla, od żółtego metalu.

O tym fakcie stale i zawsze pamiętać należy, gdyż „sankcje" to bardzo znamienny i w skali światowej dowód początku upadku wszechpotęgi złota.

My, którzy reprezentujemy odradzający się Nacjonalizm Polski, świadomi metod jakimy walczy żółta międzynarodówka, wołamy:

Precz z fołksfrontem! Precz z żydo-masonerią! Precz z międzynarodówką kapitalistyczną!

STEF. HARDEK

Nawet Kowniarze,,,, nie chcą żydów

Prasa żydowska donosi, że grupa żydów zwróciła się do posła litewskiego w Warszawie z prośbą o udzielenie pozwolenia na zorganizowanie wycieczki żydów wileńskich do Kowna. Poseł litewski udzielił odpowiedzi odmownej.

No, widzicie, nawet tacy, jak ich nazywa felietonista Quas z „Wieczoru Warszawskiego" — **kowniarze** i to nie chcą żydów.

Ukazał się już numer 2 (majowy) narodowo-radykalnego miesięcznika programowego „PRZEŁOM"

Numer zawiera artykuł **Bolesława Piaseckiego „Walka na dwóch frontach"**, oraz następujące artykuły i notatki:

W. Kwasieborski: Wydarzenia i czyny, Poglądy i Programy.

J. Z. Cybichowski, J. Olechowski: Książki i Wydawnictwa.

M. Reutt: O elementach sowieckiej polityki międzynarodowej i rosyjski charakter i rosyjska polityka.

O. B. Kopczyński: Wytyczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej.

A. Lasowski: Artysta w ustroju społecznym.

Poleszucy czytają „Falangę"

Tam, gdzie gazeta jest wielkim wydarzeniem

Daleko na wschodnich krańcach Polski istniej mała, brudna wioska.

Na pozór fakt ten nie wywołuje zdziwienia — a jednak...

* * *

Raz na dzień ożywiają się poleskie, zażydozne stacje. Tylko raz na dzień, gdy przyjeżdża ze zgrzytem pociąg składający się z kilku wagonów, w których jadą razem: ludzie i inwentarz. W tym to momencie zbiera się na „peronie" kil kanaście osób: robotnicy w rozchełstanych koszulach, przez które widać ramiona i piersi silne, spalone na brąz, chłopi, mieszkańcy bliższych i dalszych wsi i żydzi. Wiecznie szwargoczący, niespokojni, nerwowi. Cała ta zbieranina przychodiz ot, tak sobie, bez wyraźnego celu. Pociąg to atrakcja na tym pustkowiu. Bo poczta — list, gazeta, to rzecz rzadka w tych stronach. Pociąg odjeżdża, zabierając ze sobą naładowane wagony drzewem i kostką granitową.

Chłopi i robotnicy udają się najchętniej do karczmy. Dziwne — lecz właśnie na tej stacji jest karczma własnością chrześcijan. Gdy po długiej jeździe odświeży się gardło ostrą samogonką i zapali papierosa z machorki, rozwiązują się języki. Rozmowa toczy się przeważnie o gospodarskich sprawach. Nasyceni gospodarze stopniowo wychodzą przed karczmę, gdzie cierpliwie czekają małe, kosmate koniki. Jeden po drugim rozjeżdżają się wózki w różne strony. Bo do stacji przyjeżdża się nieraz z odległości kilkudziesięciu km.

I znowu w całej wiosce panuje cisza. Ludzie jakgdyby wymarli.

* * *

Aż raz... Toczy się w karczmie leniwo rozmowa. U wejścia staje jakiś przybysz. Zarówno miejskie ubranie jak i obca twarz ściągnęły na siebie oczy wszystkich. Ucichły rozmowy. Młody człowiek szybkim i żwawym krokiem zbliżył się do siedzącej gromady gospodarzy, pozdrowił ich i wyjął jakąś gazetę. Nieufnie spojrzeli na niego Poleszucy. Jeden z nich wziął ją z rąk przybysza i zaczął sylabizować tytuł: Falan-ga. „Jest to gazeta antyżydowska ucząca nas, czym są żydzi i... Przybysz nie zdążył dokończyć. W jego stronę wysunęły się silne, chłopskie ręce... mnie dajcie, i nam, ja to zawiozę do siebie do wsi. Paczka „Falangi" zostaał podzielona. Za mało!

A później jak zwykle zaczęły się rozjeżdżać wózki chłopskie w różne strony. Gdy przybysz po kilku dniach ukazał się w karczmie, zasypano go potokiem słów, pytań. I znowu rozeszła się drugą, znaczniej grubsza paczka.

I tak powtarzaoł się stale, przez całe dwa miesiące. Falanga docierała wszędzie, wszędzie znajdowała czytelników i wszędzie było jej za mało.

Po dwóch miesiącach przyysz wyjechał. Miejsce jego zajął Poleszuk, który całą organizację przejął tymczasowo w swoje ręce.

* * *

Tak, jak dawniej zbiera się w karczmie gromada chłopów. Już słychać z daleka gwizd, zbliża się żelazny smok sapiąc i dzwoniąc. Staje. Wita go jak zwykle grupka najrozmaitszych ludzi. Lecz w tym, że tu przyszli jest jakiś cel. Po kilku minutach w karczmie jest już nowy zapas Falangi. Po podziale wszyscy siadają i wśród ciszy jeden z Poleszuków zaczyna czytać — powoli, niewprawnie, lecz z przejęciem:

„Wielką Polskę trzeba zbodyć!..."

* * *

I tak już zostało. Żydzi zaczęli spoglądać nieufnie na chłopów, coś niedobrego się dzieje. Doniesiono policji, że chłopi..., że bunt..., że w ogóle niebezpiecznie.

Wieczorem widziano gromadę Poleszuków dyskutujących przyciszonym głosem. Do wszystkich wsi pobiegli chłopcy z ajkimś ważnym poleceniem.

W. S.

Wystąpienia ZHP z »Czwórporozumienia«

domagają się instruktorzy harcerscy

Na Zjeździe Okręgu Warszawskiego Związku Harcerstwa Polskiego zdarzył się incydent o nieprzyjemnym posmaku.

Grupa instruktorów harcerskich — narodowców zgłosiła wniosek, domagający się od naczelnych władz harcerskich wycofania Harcerstwa ze znanego a niesławnego „Czwórporozumienia" organizacji młodzieży.

W odpowiedzi na to, po przemówieniu jednego z wnioskodawców, zabrał głos jeden z obecnych na sali oficerów, członek prezydium Zjazdu, oświadczając, że uważa wystąpienie przeciw „Czwórporozumieniu" za demagogiczne i polityczne, że wystąpienie to godzi w naczelne władze harcerskie, wreszcie, że „Czwórporozumienie" zawarte było za zgodą i poparciem marszałka Śmigłego - Rydza i wystąpienie przeciw „Czwórporozumieniu" jest wystąpieniem przeciw marszałkowi. W związku z tym wezwał obecnych na zjeździe oficerów do demonstracyjnego opuszczenia sali obrad.

Firmowanie imieniem marszałka Śmigłego - Rydza mętnych poglądów i posunięć politycznych różnych oficerów jest niekoniecznie dobrym zwyczajem i niedobrze, kiedy staje się nałogiem politycznym. Szczególnie wtedy, gdy dany oficer — wątpliwe czy upoważniony do występowania w imieniu Armii czy marszałka — może się popisać kompletną ignorancją polityczną.

Wiadomym jest, że „Czwórporozumienie" było skierowane przeciwko Z.M.P. i w związku z tym przeciwko O. Z. N., któremu patronuje marszałek Śmigły - Rydz. A, że marszałek nie był wcale zachwycony politycznymi kombinacyjkami p. Grażyńskiego, dowodzi postawa **jedynego** przedstawiciela Armii na zebraniu Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie „Czwórporozumienia", gen. Bortnowskiego, który za poparciem polityki p. Grażyńskiego w sprawie „Czwórporozumienia" **nie** głosował, demontracyjnie wstrzymując się od głosu.

Należy przypuszczać, że stanowisko marszałka reprezentował raczej gen. Bortnowski na Naczelnej Radzie Harcerskiej, niż p. kapitan żandarmerii na zjeździe okręgu warszawskiego...

Wniosek o wycofanie harcerstwa z „Czwórporozumienia" był zgłoszony jako nagły. Ilości 2/3 głosów wszystkich obecnych na zjeździe, potrzebnej do przyjęcia nagłości, wniosek nie uzyskał i został zdjęty z porządku obrad. Za nagłością głosowała większość obecnych na sali instruktorów harcerskich, którzy jednak, wobec polityki wprowadzania do harcerstwa osób niezbyt z nim związanych (t. zw. działacze harcerscy, byli harcerze itp.) — nie posiadają rozstrzygającego wpływu na decyzje zjazdu okręgu.

Jeden z instruktorów poruszył sprawę przymusowych w tym roku dla wszystkich uczniów liceów obozów P. W. Organizowane na początku wakacji, kolidują one z odbywającymi się w tym samym czasie obozami harcerskimi i nieraz wykluczają możność ich zorganizowania, zabierając drużynom harcerskim zastępowych i członków komendy. Harcerstwo jest popierane przez Armię i rząd ze względu na jego wartości wychowawcze i wojskowe. Jednocześnie uniemożliwia mu się pracę przez zwyczajne nieuzgodnienie terminów.

W ostatnim punkcie porządku dziennego zjazd uchwalił wniosek, domagający się utworzenia z zastępów starszych chłopców — oddziałów specjalnie przeszkolonego przysposobienia wojskowego ze z góry ustalonym zadaniem w obronie Państwa na wypadek wojny — jest np. w zakresie służby łączności,, ambulansowej, obserwacyjno - meldunkowej itp. Projekt ten nakreśla nowe cele **dla Harcerstwa,** których realizacja — to jasna i realna Służba Polsce.

TADEUSZ WOJNAR

Uszer Kon płaci podatki...

Machlojki kapitalistów łódzkich

Pisaliśmy niedawno o cadyku z Widzewskiej Manufaktury w Łodzi, Uszerze Konie. Obecnie mamy do zanotowania nowy owoc „całodziennej orki dnia codziennego“ Uszera Kona. Jak wiadomo Uszer Kon jest winien Skarbowi Państwa tytułem zaległych podatków około 7 milionów złotych i o zapłacenie tej kwoty toczą się obecnie pertraktacje między Konem a Prokuratorią Generalną.

Płacenie podatków — to piękna rzecz i temu należałoby przyklasnąć tylko, jednakże żyd Uszer Kon nie byłby żydem i Uszerem Konem, gdyby na tym nie zarobił. Oto odsłaniamy rewelacyjne szczegóły tych pertraktacji.

W kancelarii notariusza Aleksego. Rzewuskiego w Łodzi została sporządzona, lecz nie podpisana jeszcze umowa kupna sprzedaży między Uszerem Konem a Skarbem Państwa, zastąpionym przez Prokuratorię Generalną, mocą której Uszer Kon oddaje Skarbowi Państwa na połowę zaległych podatków szereg nieruchomości w postaci placów zabudowanych i nie zabudowanych.

Cena tych placów i nieruchomości jest normalna. Dotąd wszystko w porządku. Lecz odtąd sprawa zaczyna się komplikować, bo oto Kon wstawia do umowy szereg warunków które, gdyby umowa ta została zrealizowana, stanowiła by jedyne w tej dziedzinie kuriosum prawne.

Oto sprytny żyd zastrzega sobie 1) prawo pierwokupu tych nieruchomości bezwzględu na czas po cenie obecnej sprzedaży, 2) Wrazie nieskorzystania z prawa pierwokupu przez Wimę, Uszer Kon mimo to zastrzega sobie w razie sprzedaży tych obiektów przez cenie wyższej od zapłaconej Konowi, zwrot tej różnicy na rzecz Ko Skarb Państwa komu, innemu pona i to bezwzględu na czas.

Innymi słowy Kon za podatki sprzedaje Skarbowi nieruchomości, wiadomo jednak, że Skarb Państwa te nieruchomości odsprzeda nie dziś to za kilka lat, a Łódź się rozbudowuje, ulice się reguluje, ceny na przedmieściach pójdą w górę, więc o tym Kon dobrze i kombinuje: poco mam płacić % od zaległych podatków, poco mam płacić podatki od niezabudowanych placy, poco mam płacić podatki od starych ruder robotniczych, które jeszcze muszę stale reperować, bo lokatorzy się tego domagają ,a Inspekcje budowlane nakazują, poco płacić, co? Niech te place za te stare podatki weźmie Państwo, niech od siebie bierze podatki od tych nieruchomości, niech je reperuje jak najdłużej. Ja na tym nic nie stracę, po prostu po kilku latach odkupię za tę samą cenę, a gdy będzie inny, który będzie chciał dać więcej ode mnie, niech kupi, ja i tak zarobię, bo różnicę muszą mi zwróćić! Co jest, co? Mądre „kepełe“. Tylko studiować talmud, a interes sam wejdzie. Od siebie dodajemy. że Kon robi czysty interes, bo budynki tam się znajdujące, to rudery, wymagające stałych wkładów.

Mądry interes wymyślił Kon i dobrze go ujął notariusz Uszera Aleksy Rzewuski, ale interes tak dobrze się zapowiadający zaczął się komplikować. Oto o petraktacjach i umowie dowiedział się Zarząd Miejski w Łodzi i prezydent Godlewski zwrócił się do Min. Skarbu o odpis umowy, motywując to tym, że Zarządowi z tej kwoty zaległych podatków od Kona należy się około 1½ miliona złotych, wobec czego Zarząd chce poznać umowę. Ministerstwo nadesłało odpis tej umowy i można sobie wyobrazić, jak oglądano tam to „curiosum“ umowy, chyba jedynej na świecie, oglądano i chwalono „kepełe“ Uszera, jednakże na wszelki wypadek wysłano pismo do Ministerstwa Skarbu, wyrażające zgodę na przejęcie placy, ale bez żadnych warunków i bez praw Kona.

I oto co się dzieje. Po pewnym czasie składa prez. Godlewskiemu wizytę sam prezes, etc Uszer Kon, który jako dobrodziej, a jakże, dobrodziej miasta, chcę poznać większego dobrodzieja i gospodarza miasta i jednocześnie, że to z gołymi rękoma przychodzić w odwiedziny nie wypada on, dobrodziej, ofiarowuje miastu, bagatele, coś około 20 morg ziemi za nic, po prostu daje. Prezydent Godlewski rozradowany, wstaje, dziękuje, chce telefonować, aby „bajrat“ przemianował jedną z ulic w Łodzi na ulicę Uszera Kona, gdy tymczasem Kon znów ma mały warunek, oto pan prezydent wycofa swoje zastrzeżenia co do warunków umowy z Konem zgłoszonej do Ministerstwa. Nie ma Kon szczęścia do warunków. O dalszej rozmowie prezydenta Godlewskiego z Uszerem Konem fama w Łodzi nic nie mówi, nie mówi również jak szybko wyszedł Kon z gabinetu prezydenta.

Faktem jest, że miasto straciło około 20 mórg ziemi, odrzuciło hojny „dar“ z jednej strony, a z drugiej Łódź nie otrzyma ani ulicy Uszera Kona, ani też „wzgórza“ Masa Kona.

Żart żartem. Czyta się to jak bajkę, ale to nie bajka Panie Ministrze Skarbu. Jesteśmy przekonani, że umowa ta bajką pozostanie, ale nie aktem prawnym, lecz z drugiej strony ciekawy, że poborków, stłumił daleko już posunięty ruch komunistyczny. Kiedy 5000 cy skarbowi wezmą się do ściągnięcia zaległych podatków od Uszera Kona, że żyd ten nie będzie nabijał w butelce Skarbu Państwa, ale raz nareszcie nabiera doń szacunku. Czas najwyższy.

Demaskujemy Baronów Haeblerów

Już 15 tygodni trwa strajk okupacyjny u Haeblera w Łodzi i 800 robotników z rodzinami kona z głodu, wszelkie interwencje nie pomagają, bo Haeblerzy na nic niereagują i gwiżdżą na wszystkie władze. Czyż nie ma siły, którąby Haeblerom wskazała, że są w Polsce, że obowiązują tu nasze prawa i nasz polski interes. Naprawdę czas najwyższy uderzyć pięścią i nauczyć tych „Belgijczyków, Niemców i Czechów, że są w Polsce i że Polska zna ich za dobrze Oto kilka rewelacji o Haeblerach. Baron Emil Hasbler, twórca firmy Haeblerów w Polsce ożeniony z niemiecką żydówką, naną pacyfistką Bertą Suttner od lat 15 imeszka we Francji i do Polski wogóle nie przyjeżdża. Nie był on nigdy Polakiem i nie ejst nim nadal, lecz jest poddanym belgijskim. Gdy powstała Polska Niepodległa, Haebler Emil prawdopodobnie nigdy w jej długotrwałość nie wierzył, i może przypuszczał, że zagarnią ją albo Niemcy albo Czesi i dlatego też sprytny Niemiec, obywatel belgijski mając dwóch synów, Joachima i Arnina, pierwszego z nich zrobił obywatelem niemieckim a drugiego czeschosłowackim. Tak na wszelki wypadek. Ale Synowie, to ludzie interesu, a interes niezna sentymentów nawet ojcowskich i oto postanowili różnymi sposobami i drogami, zmniejszyć zyski ojca z przedsiębiorstw znajdujących się w Polsce, a zwiększyć swoje własne. Jednocześnie jednak, aby jeszcze je związkszyć, postanowili zmniejszyć i dochody Skarbu Państwa. Mądry jednak tata zorientował się w źródle zmniejszenia swych dochodów i gdy nie pomogły perswazje ojcowskie, zapałał strasznym gniewem na synków, wyrżnął kilkadizesiąt listów otwartych do szeregu fabrykantów łódzkich, a jeden z nich do Łódzkiej Izby Skarbowej.

Afera Haeblerów na szkodę Skarbu Państwa głośną była w Łodzi przed latem, lecz dziś o tym w Łodzi zapomniano, bo Polacy szybko zapominają, lecz my to przypominamy, a wskazać władzom polskim z kim mają do czynienia, aby, biorąc się do Haeblerów nie miały żadnych skrupułów.

Ale to nie wszystko, my przypominamy w łódzkiej i polskiej opinii publicznej jeszcze coś więcej. Oto Haeblerzy są są właścicielami dwuch hut szklanych w Piotrkowie, huty „Hortensia“ i „Kora“. Polacy! Czyż słowo „Hortensia“ nic wam nie mówi! Czyżbyście zapomnieli, że **pierwszy strajk okupacyjny w Polsce był w „Hortensii“**, że strajk ten miał burzliwy i krwawy przebieg?

Demaskujemy Haeblerów, farbowanych belgów, niemców i czechów, zrodzonych z matki żydówki, demonstrujemy ich jako wrogów polskiego robotnika. Gdyby nie Haeblerzy,
Polska nieznała strajków okupacyjnych.

Czas skończyć z Haeblerami, jako obcokrajowcy nie nadają się do Berezy, ale granica lda nich stoi otworem. Wysiedlić Haeblerów z Polski jako nielojalnych obywateli. Zresztą Haeblerzy wiedzą już jak się to robi, bo przed kilku laty Armin Haebler, czeski obywatel, poraz pierwszy poznał swą czeską ojczyznę, gdy policja polska tam go odstawiła.

Dziś znów nadszedł czas, aby przepędzić Haeblerów, w dwie różne strony świata, może ich tam przyjmą, a majątki ich obłożyć sekwestrem. Niech nasze władze pozbędą się skrupułów wobec tych „cudzoziemców“.

A teraz słów kilka o Związku Przemysłu Włókien. Państwa Polskiego, na czele którego stoi żyd Berkowicz. Firma „Emil Haebler“ należy do tego związku, czyż Związek ten nie może wywrzeć presji na Haeblera w kierunku zlikwidowania strajku w osobie żyda Berkowicza?

Żelazna Gwardia nie skapituluje

Korespodencja własna Falangi

Ze sfer zbliżonych do Żelaznej Gwardii otrzymaliśmy korespondencję oryginalną.

Bukareszt w kwietniu

Codreanu w 1920 r. z garstką ludzi, złożonych z kilku fanatytłum zbolszewizowanych robotników z agitatorami żydowskimi na czele zdobywał Jassy, wywiesza krwawą flagę na wieży fabrycznej z Marksem i Trockim na ustach z krwią nabiegłymi oczyma wyżywająco czeka pierwszej sposobności, Codřeanu z tą swoją garstką młodych przedostaje się do fabryki, sam wchodzi na wieżę, zrywa czerwoną flagę i wywiesza chorągiew Rumunii.

W 1924 r. Codreanu miał już trochę młodzieży ze sobą z którą pracował nad unieszkodliwieniem potężnej mafii żydowskiej i stworzeniem ruchu narodowego. Każdy krok naprzód jest opłacany więzieniami i prześladowaniami ze strony rządu i prefekta policji Manciu. Wszechpotężny prefekt judeo-masoński znęcał się wprost nad tymi, których jedynym przewinieniem było, że byli Rumunami i walczyli o duszę narodu swojego.

Podczas jednego z procesów, kiedy Manciu znieważał studentów rumuńskich, Codreanu otoczony policją, wyciągnął rewolwer i strzelił.

Pierwszy padł Manciu...

Proces w 1925 roku, był chyba jedynym swoim rodzaju. 19.300 zgłoszeń obrońców napłynęło do sądu. Młodzież z całej Rumunii się zjechała i zrobiła taką manifestację pod murami więzienia, że Codreanu musiano wypuścić na wolność.

Potym 9 lat najcięższej pracy, znów więzienie, prześladowanie, ale wciąż naprzód!

Kiedy legalna partia polityczna Żelazna Gwardia stała się zbyt silną, masoneria zarządała rozwiązania jej.

Żelazna Gwardia została rozwiązana w 1933 roku. Kilka dni później za ten czyn życiem swoim zapłacił premier rządu liberalnego, Jon Duca.

Nie, Żelazna Gwardia nigdy nie skapitulowała!

Znamy dobrze wszystkie ostatnie posunięcia polityki wewnętrznej rumuńskiej. Wiemy, że cokolwiek tam się dzieje, wszystko jest skierowane przeciwko Żelaznej Gwardii. Ostatnie wybory wykazały całą siłę i to że jedynym niebezpieczeństwem dla pewnych sfer rumuńskich jest dziś Żelazna Gwardia.

Taktyczne posunięcie króla, nie mogą odnieść zwycięstwa nad duchem Idei, który jest tym mocniejszy, że tworzy jednolity i nie do obalenia front we wszystkich sercach rumuńskich. Rozpaczliwe wysiłki aby przełamać ten front mogą go tylko wzmocnić duchowo. Ale tego rodzaju wysiłki mogą być fatalne w następstwach dla napastników.

Czy ta siła ducha narodowego, wzrastająca ciągle utrzyma się w ciasnych ramach defenzywy?

Postępowanie króla nie może przeszkodzić zwycięstwu, może je tylko opóźnić, w to wierzy cały naród naprawdę rumuński, który ma oczy zwrócone na swego Kapitana z niemym wyczekiwaniem na znak powstania, wtedy cały naród ruszy pod hasłem „Wszystko dla Ojczyzny“! z trójkolorowym sztandarem do zwycięstwa!

VICTORIA PAPESCU

Bez tytułu

Kwiecień. Rok 1932... 1935... 1938, obojętne. Szaleje agitacja przed pierwszomajowa.

„Robotnik“, „Dziennik Ludowy“, „5 rano“ grzmią wytłuszczonymi czcionkami: protest polskiego świata pracy — demonstracja uświadomionego klasowo robotnika — precz z totalizmem — precz z burżuazją. Wiele innych preczów, tysiące słów tradycyjnych, mętnej frazeologii, szumnych haseł, nęcących wizji: „Nadejdzie dzień zapłaty!“

1 maj — święto pracy...

Cóż, kiedy znamy o, jak dobrze, te obce manifestacje „polskiego świata pracy“.

Przypomnijmy sobie.

Akademie, zebrania. Mowy. Wykrzyczane z fanatyzmem, fortissimo, aż żyły na skroniach nabrzmiewają, aż ślina spływa z rozdygotanych uniesieniem i nienawiścią ust: międzynarodowy proletariat! Klasowe pświadomienie! Bohaterska czerwona Hiszpania! Demokracja!! Pięcio - przymiotnikowe wybory!!! — i: czarna reakcja! Nienawistny militaryzm! Faszystokwska hydra!! Chuliganeria!! Wściekły antysemityzm!!! — ooo, właśnie!

A potem pochód.

Czarny tłum dołem, czerwień górą.

Spory tłum — wielu w Polsce takich, co chcą święto pracy uczcić, ale dziwne obserwujemy zjawisko: giną jakoś w tym tłumie polskie twarze, nie narzucają się oczom. Wzrok przyciąga przede wszystkim czarna, ruchliwa, rozkrzyczana tłuszcza — kędzierzawe, ciemnowłose wyrostki, spocone, orle nosy, na bladych, piegowatych twarzach, rozwarte w krzyku grube wargi. Tylko ich widać, na dalszym planie, jako świetnie podmalowujące tło, Polacy: robotnicy, jakby zażenowani, trochę urzędników, sznury ogłupiałych, popędzanych dzieciaków.

Górą, sztandary. Dużo, bardzo dużo sztandarów. Powyciągano czerwonej materii, ile się dało, rzucono ją na drzewca, dźwignięto w górę. Niech choć raz w roku Warszawa będzie czerwona, niech choć na godzinę wyśni się na jawie Paryż... Barcelona... Moskwa.

Sunie pochód...

Napisy na transparentach ożywają, huczą w krtaniach zorganizowanych chórów. Rozpala się wschodnia, gorąca krew wiecznych rewolucjonistów, narodu wybranego. Już nie wystarcza „demokracja“ (niech żyje!) i „faszyzm“ (precz!!!). Żar uniesienia wyzwala pieszczone w skrytkach świadomości, ukrywane na codzień, a jakże drogie hasła. Oto w górze zwycięskim grzmotem nadlatuje eskadra o biało - czerwonych kwadratach na skrzydłach. Ooo! cóż - to, groźba?! Wyciągają się w górę pięści, skaczą rytmem obłędnej nienawiści! Precz z wojną! Precz z armią! no - dalej! Precz z czarną międzynarodówką! Precz! Precz! Precz!!!

Bokiem szpalery Polaków. Oczy obserwują, wchłaniają widok, żeby nie zapomnieć nigdy. Twardnieją. zaczynają błyskać, płonąć...

Och! niemiły widok. Pochód przyspiesza kroku, sunie już milczkiem, chyłkiem, — nieprzyjemni się robi, obco...

Odbył się obchód „polskieg świata pracy“ w roku 1932.. 1935... 1938...

— — — — — — — — —

Dużo trzeba zmienić, żeby 1 maj stał się świętem Pracy Narodu Polskiego. Zlikwidować trzeba czerwonych führer'ów, tkórzy prawem kaduka, argumentem przewrotnej frazeologii usiłują zagrnąć monopol na troskę o naiwnego polskiego nędzarza, zblakłą dawno czerwienią ongiś rewolucyjnych haseł hypnotyzują, werbują we wrogie okopy międzynarodówek: masońskiej, komunistysznej, a nade wszystko... żydowskiej.

Nadejdzie dzień, gdy ogłupione, otumanione szeregi Polaków, uwikłane w sieci fołksfrontu, zrozumieją swój błąd straszliwy, a zrozumiawszy, całą bojowość polskiego temperamentu, cały kapitał ciułanej cierpliwie nienawiści rzucą, jak piorun niszczący, w struchlałą bandę dotychczasowych swych przywódców. Garbato - nosym łajdakom zgotują tak upragniony... dzień zapłaty!

Wtedy pierwszego maja Polska pracująca, cała Polska, uświęci swój twardy, codizenny, olbrzymi wysiłek.

Karne, zespolone szeregi milionów zgodnym grzmotem marszu przedefilują przez ulice. Chłopi, robotnicy, inteligenci, dygnitarze, księża, wszyscy... bo wieść ich będą znaki — symbole Wielkiej Polski: Krzyż, Młot i Miecz. A gdy w błękitne niebo wetną się kliny polskich eskadr, dźwigną się ku nim spolenia z armią, mocniej zahuczy rytm marszu w poczuciu własnej potęgi!

Czerwone dziś okopy, ożywione, rozjaśnione bielą wyzwolonych serc i dusz, poszerzą, wzmocnią bojowy front Wielkiej Polski, całą siłę ognia obrócą na Wschód i Zachód, tam, gdzie rozegra się bój o przyszłość Narodu!

Sang.

POLACY! Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich

Adresy firm godnych poparcia:

WODOODPORNIK

Jedną z dewiz stosowanych w praktyce przez racjonalnie prowadzone placówki handlowe brzmi —dtiży obrót — mały zysk. Praca włożona, częstokroć przewyższa sumę uzyskaną, lecz zwiększona liczba klientów zadowolonych, jest rekompensatą za położone trudy. Nietylko jednak solidne wykonanie decyduje o jakości, lecz towar użyty musi również dawać gwarancję swojej doskonałej wartości i zawsze podołać celom, do jakich mają służyć możliwie jak najdłużej. Doniedawna jeszcze dla każdego, synonimem wysokiego gatunku różnych towarów było ich pochodzenie zagraniczne. Obecnie zmieniło się i tego rodzaju poglądy należą do przeszłości, przekonano się bowiem, że wytwórczość **rdzennie polska** stoi na daleko wyższym poziomie niż szumnie reklamowana tandeta zagraniczna, przy pomocy której kapitał zagraniczny stara się zgnieść uczciwe rzemiosło polskie. A przecież rzemiosło, to po rolnictwie najważniejszy czynnik ekonomiczny i dlatego należy podkreślić fakt, że jedna z warszawskich firm szewckich, która dzięki pracy, fachowemu przygotowaniu właściciela, wysuwa się na czoło tego rodzaju placówek.

Firmą tą, jest Magazyn Obuwia — Al. Jerozolimskie 22, A. Kisielewski.

Właściciel p. A. Kisielewski, nie żałując trudu w dążeniu do podniseienia wartości praktycznej wyrabianego obuwia po dokonaniu kilukeletnich prób i doświadczeń — opetentował specjalne przyrządzenie skóry używanej na podeszwy.

Przeprowadzona analiza przez Laboratorium Badania Materiałów w Politechnice Warsz. wykazała zalety tej skóry nadzwyczajne. Właściwość nieprzepuszczania wody przez skórę ma kolosalne znaczenie dla zdrowia człowieka.

„Wodoodbiornik", gdyż tak nazwał tę skórę p. A. Kisielewski, cieszy się wciąż rosnącym powdzeniem zwłaszcza wśród mojskowych, ziemian, myśliwych i mierniczych, którzy są najbardziej narażeni na przekraczanie rozmokłych terenów.

Właścicielowi p. A. Kisielewskiemu (Magazyn Obuwia — Warszawa, Al. Jerozolimskie 22) wykonującemu wspaniałe obuwie dla oficerów naszej armii, mającemu moc odnzaczeń i listów pochwalnych od rocorznych absolwentów szkół podchorążych W. P. — życzyć należy powodzenia nad rozwojem polskiego rzemiosła.

(R)

OGŁOSZENIA DROBNE

2)

Odbudowa gospodarstwa Narodowego

Znaczenie Komunalnych] Kas Oszczędności

Ustawiczna walka o byt, zmaganie się z siłami przyrody, ujarzmianie ich i wytwarzanie coraz to nowych dóbr materialnych, wszystko to stanowi cel, zadanie i posłannictwo człowieka, od zarania jego kultury. Ta właśnie praca ludzka, czy na pojedynczym warsztacie rolnym lub przemysłowym, czy też innych rozległych — doby obecnej — dziedzinach twórczości zmierza nie tylko ku temu, by zaspokoić codzienne potrzeby własne, lecz **wytwarzać musi przytem jeszcze ponad miarę swych własnych zapotrzebowań a więc na użytek innych ludzi lub też — na zapas dnia jutrzejszego.**

Bez pracy twórczej nie ma plonów, a nadwyżka tego, co pojedyncza jednostka gospodarująca wytworzy ponad potrzeby własne i innym dostarczyć może, stanowi już produkt wymienny i daje początek kapitałowi. Kapitałem tym mogą być zarówno płody rolne, jak i przemysłowe, jako też surowce z ziemi wydobyte, a dobra te — przez wymianę innym zbyte z zarobkiem — tworzą już zarodek oszczędności.

Jasnym więc jest, że bez wytężonej pracy ludzkiej, opartej na kalkulacji robocizny własnej, surowca i innych kosztów nakładowych nie może być mowy o nadwyżce — zarobku, a bez tej nadwyżki czy opłacalności pracy wytwórczej nie ma interesu i zachęty do wytwarzania dóbr ponad swój własny użytek i zapotrzebowanie.

Z rozwojem postępu cywilizacji wysuwają się na miejsca czołowe tylko te narody, które zdołają pracą swą i zabiegliwością lepiej i więcej wytworzyć dóbr materialnych, a — w drodze wymiany z innymi krajami — przysporzyć sobie korzyści i dobrobytu.

Polacy, choć rozwojem przemysłu swego dorównać jeszcze nie mogą innym narodom o wcześniejszym rozwoju cywilizacji, to jednak powszechnie są w obcych krajach cenieni, jako wychodźcy, za swą pracowitość, wydajność oraz skrzętność.

Kryzys wszechświatowy, który po wojnie dotknął cały świat — a wszak szeregiem węzłów i więzów jest Polska z nim powiązana — nie mógł pozostać bez skutków ujemnych i dla naszej rodzimej wytwórczości.

Kryzys ten jest tym więcej dojmujący w Polsce, iż polityka zaborców przez kilka pokoleń dążyła do **zubożenia ducha narodu polskiego,** a nam współczesnym — u podwalin Polski niepodległej pracującym — przypadło w udziale nie tylko odrabiać zaległości kilku pokoleń, nie tylko zabliźniać dotkliwe ciosy wojny, w znacznej mierze na naszych terenach odbytej, lecz jeszcze — stwarzać na nowo budowę całego gmachu państwowego, począwszy bodaj od szkolnictwa ludowego, dróg i portu własnego.

Polska atoli z ciężarów tych dźwiga się ręką obronną, staje się coraz mocniejszą, a przysłowiowa pracowitość polskiego rolnika i robotnika, ceniona powszechnie w Europie i za Oceanem, dokona dzieła budowy własnej ojczyzny w stopniu nie mniejszym, niż to potrafiły wielowiekową pracą i kulturą osiągnąć państwa zachodnie.

Narodziła się Polska z pustym skarbem, z wyniszczoną i stratowaną glebą, a wojna bolszewicka w lat kilka później pogłębiła jeszcze ten stan zubożenia wpędzając znękany naród w znaczne zadłużenie u innych państw z tytułu doraźnych pożyczek na odbudowę ustroju i koszty wojenne.

Te zaledwie 19 lat samodzielnego życia narodu czyż mogły sprostać w pełni wszystkim ciosom, jakie po latach niewoli i wojen Polsce przypadły?

Dość wspomnieć tutaj, iż **odrodzona Polska została ogołocona również pod względem kapitałów pieniężnych,** skoro ruble, marki i korony stały się po wojnie niemal bezwartościowe, jako pieniężne znaki papierowe, a złoto pozostało bądź w ręku nielicznych spekulantów, bądź też w okresie wojny różnymi podstępnymi sposobami okupantwó i ich groźbami (pamiętamy to dobrze z okresu okupacji niemieckiej) wyłudzone zostały z rąk bezbronnych obywateli.

A kto jest dobrze wtajemniczony w wiejskie stosunki, ten świadom jest, ile po kuferkach i schowkach w zagrodach chłopskich leży — bodaj jeszcze dotychczas — papierowych rubli carskich, a częściowo koron austriackich i marek niemieckich. Były to wszakże w swoim czasie pełnowartościowe pieniądze, na równi złota czystego pozostające, a za miernik przeto dobrobytu i zamożności społeczeństwa poczytywane być mogły.

Został atoli Polsce wytrwały lud przy warsztatach własnych. Jedynym przeto nakazem doby obecnej powinno być dorabianie się na nowo pracą twórczą i gromadzenie zasobów (kapitałów) własnych.

Stworzenie przez Polskę zubożoną Banku Polskiego o własnych siłach, z poważnym podkładem złota i walorów obcokrajowych, było zaiste potężnym wysiłkiem, który mógł i zagranicy zaimponować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z NASZEGO FRONTU

Od korespondentów „Falangi“

WARSZAWA

NPR — Oddział Śródmieście — Krucza 31 m. 6.

NPR — Oddział Mokotów — Puławska 33 m. 35.

OKĘCIE

Oddział N. P. R. Al. Krakowska 32 (dom Nowaka).

REMBERTÓW

Oddział N.P.R. — ul. Jagiełły 21, czynny codziennie w godz. 18 do 21.

STARA MIŁOSNA

Oddział NPR — Dom Ćwikły

NOWY DWÓR

Oddział NPR — ul. Focha 2.

NADARZYN

Oddział NPR — w Rynku.

ŁÓDŹ

Sziedziba „Polskiego Frontu Falanga“ mieści się przy ul. Piotrkowskiej 191 m. 17.

ŻYDOWSKIE ZWIĄZKI — GNIAZDAMI KOMUNIZMU

Ostatnio znów opieczętowana została jeszcze jedna siedziba żydowskich związków zawodowych. Z polecenia władz administracyjnych przeprowadzono mianowicie szczegółową rewizję w oddziale żydowskich robotników przemysłu odzieżowego przy ul. Piłsudskiego 50. Zabrano książki i dokumenty związku. Rewizja stwierdziła ponad wszelką wątpliwość **działalność komunistyczną** żydowskiego związku.

ZAWSZE „LUDZIE INTERESU“ I ZAWSZE... SZKODNICY

Na terenie województwa łódzkiego rozpowszechniło się ostatnio handel eterem, przemycanym niewątpliwie z Niemiec. Wszystko wskazuje, że tym „interesem kierują finansiści żydowscy, dla których **nie istnieją żadne względy, ani żadne opory moralne** w sprawach, gdzie pachnie poważny zarobek.

RADOM

Siedziba N.P.R. — ul. Traugutta 39.

ZBIÓRKA ODDZIAŁÓW N.P.R.

W dniu 3 maja o godzinie 8-30 rano odbędzie się zbiórka wszystkich oddziałów N.P.R. w siedzibie przy ul. **Traugutta 39.**

Obecność członków i kandydatów **obowiązkowa.**

AKCJA BOJKOTOWA

Przed świętami Wielkiej Nocy członkowie b. ONR w Radomiu przeprowadzili akcję propagandową na ulicach miasta. Akcja ta miała na celu propagandę handlu rdzennie polskiego, oraz propagandy bojkotu sklepów żydowskich.

Członkowie b. ONR kolportowali masowo ulotki bojkotowe, podpisane przez **Narodową Partię Robotniczą** — Warszawa, Poznań, Radom, Kraków; **Narodowo - Radykalny Obóz „Ruch Młodych“** — Wilno, Białystok; **Polski Front Falanga** — Łódź, Gdynia; **Ruch Narodowo - Radykalny** Śląsk — Podhale.

Kolportowano również **„Zasady Programu Narodowo - Radykalnego,** oraz **„Falangę“.**

Z ŻYCIA N. P. R.

W dniu 19 kwietnia odbyło się w Radomiu zebranie dekorowanych członków N. P. R. w siedzibie przy ul. Traugutta 39. Zbiórkę zamknięto „Pieśnią Bojową“, oraz „Hymnem Młodych“.

KOLPORTAŻ „FALANGI“

W dniu 12 kwietnia odbył się w Szydłowcu pod Radomiem kolportaż „Falangi“. Mimo złej pogody, cały nakład „Falangi“ został rozprzedany. Kolportowano również „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego“, „Przełom Narodowy“, oraz ulotki przeciwmasońskie.

FATALNA GOSPODARKA SOCJALISTÓW

Jednym z oczywistych dowodów fatalnej gospodarki Zarządu Miejskiego w Radomiu jest stan bruków na ulicach. Ulice te nie nadają się prawie do użytku dla jakichkolwiek pojazdów. Rozpaczliwy poprostu wygląd przedstawia ulica Wałowa, gdzie odbywają się między innymi targi. **Socjaliści, którzy dzierżą rządy miastem, wystawiają sobie i w tym wypadku fatalne świadectwo, jako gospodarze. Trawią czas i pieniądze „na popieranie swoich“** (w znacznej mierze **żydów**) a nie zajmują się doprowadzeniem do porządku ulic miasta.

PODWÓJNA „SPRAWIEDLIWOŚĆ“

Nowym dowodem samowoli „czerwonych“ władców Radomia jest przyjęcie na dobrze płatną posadę (400 zł. — miesięcznie!) „towaryzsza“ **Śmietanki** do biura w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, natychmiast po wyjściu jego z kryminału, zwolniono zaś inwalidę wojennego p. **Gawrońskiego.**

OBOSIECZNA BROŃ

W „Robotniku“ z dn. 20 kwietnia ukazał się nowy atak na „Falangę“, oraz jej działalność na terenie Radomia. Między innymi czerwoni redaktorzy wysilają się na „dowcipy“ w sprawie rzekomego chrzczenia ulic i alej ogrodowych w Radomiu imionami **„wodzów polskiej Falangi: Bolesława Piaseckiego, Wojciecha Wasiutyńskiego, Zygmunta Dziarmagi i innych“.**

Niebezpieczne i obosieczne są te „dowcipy“ w ustach towarzyszy, którzy wiwatują na cześć międzynarodowych mafij, na cześć Marksów, Adlerów, Róży Luksemburg, czerwonej Hiszpanii i „demokratycznego“ Meksyku i „demokratycznej“ Francji pp. Bluma, Stawiskiego i wszelkich „frontów ludowych“. Niebezpieczne i obosieczne są to dowcipy na ustach panów, którzy „chrzczą“ swoje czerwone domy imionami międzynarodowego bractwa z pod znaku sierpa, młota i kielni, którzy nadają oddziałom T.U.R. nazwy obce i wrogie dla Narodu Polskiego.

Dlatego lepiej milczeć panowie z P.(?)P.S., w kwestiach, w których jesteście więcej, niż śmieszni. Nad waszymi „dowcipami“ można jedynie pokiwać ze współczuciem głową...

SKARŻYSKO

AKCJA PROPAGANDOWA

W okresie przedświątecznym odbyła się na terenie Skarżyska akcja propagandowa, przeprowadzona przez członków b. ONR. Kolportowano masowo ulotki, wzywające do bojkotu handlu żydowskiego. Odbył się również kolportaż „Falangi“ i innych wydawnictw narodowo - radykalnych.

Z ŻYCIA N. P. R.

Praca oddziału N. P. R. im. Stefana Batorego rozwija się pomyślnie .W dniu 3 maja wyjeżdżają stąd przedstawiciele N.P.R. do Radomia w celu wzięcia udziału w uroczystościach rocznicowych.

SANDOMIERZ

ZNAMIENNA UCHWAŁA

W Sandomierzu odbyło się ostatnio zebranie właścicieli nowootwartych sklepów chrześcijańskich. Na zebraniu tym powzięto **jednomyślnie** uchwałę, żądającą usunięcia żydów z terenu Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Jeszcze przed kilku laty uchwała taka była **nie do pomyślnia.** Dzisiaj, skutkiem wytrwałej i energicznej działalności Ruchu Narodowo - Radykalnego, **całe** prawie społeczeństwo polskie jest już uświadomione narodowo. Teraz przychodzi kolei — na wystąpienie czynne wszystkich żywiołów narodowych pod kierownictwem b. ONR.

ZAKOPANE

BOJKOT PRZEDŚWIĄTECZNY

W okresie przedświątecznym przeprowadzony został energiczny bojkot sklepów żydowskich w Zakopanem. W akcji wzięła udział przeważnie młodzież góralska. Bojkot dał doskonałe wyniki.

NOWY TARG

PIKIETOWANIE SKLEPÓW ŻYD.

Przed świętami Wielkiej Nocy przeprowadzony został na terenie Nowego Targu i okolic bojkot handlu żydowskiego. W akcji wzięła udział młodzież narodowa. Ludność polska omijała solidarnie stragany i sklepy żydowskie.

Wielokrotnie policja aresztowała pikieciarzy i konfiskowała ulotki bojkotowe .

BIECZ

AKCJA BOJKOTOWA

Akcja bojkotowa sklepów żydowskich w Bieczu dała duże wyniki. Sklepy żydowskie były prawie puste. Społeczeństwo polskie bardzo przychylnie odnosiło się do narodowców, którzy pikietowali sklepy.

ZAJŚCIA PODCZAS PIKIETOWANIA

Podczas prowadzenia akcji bojkotowej przez miejscowych działaczy narodowych doszło kilkakrotnie do ostrych zatargów z żydami.

Kilkakrotnie policja zatrzymywała legitymowała pikieciarzy.

LWÓW

Siedziba Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych“ mieści się przy ul. Fredry 6.

WIELKIE ZEBRANIE „FALANGI“

W niedługim czasie odbyć się ma we Lwowie wielkie zebranie, organizowane przez miejscowy Oddział „Falangi“. Na zebraniu tym przemówienia wygłoszą znani działacze b. O.N.R.

CZŁONKOWIE B. ONR. PRZED SĄDEM

W dniach 20 i 21 kwietnia odbyła się przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozprawa przeciwko członkom b. ONR, oskarżonym o zabójstwo żyda, **Rosenmana,** oraz o pobicie szeregu innych żydów. Przed Sądem stanęli kol. kol. **Niemiec, Michałkiewicz, Bogucki.** Bronili adwokaci **Andrzej Kolmar** ze Lwowa, oraz **Witold Rościszewski** z Warszawy. Rozprawę odroczono.

ZEBRANIE N.O.P.

W dniu 21 kwietnia odbyło się we Lwowie zebranie związku budowlanego N.O.P. Przemawiał kol. mec. **Witold Rościszewski** z Warszawy. Obecnych 40 osób.

W STRACHU PRZED „FALANGISTAMI“

Wielkie wrażenie uczyniła we Lwowie wiadomość, że P. P. S. przygotowuje specjalną milicję porządkową na dzień pierwszego maja. **Milicja ta ma przede wszystkim ochronić — jak podaje prasa lwowska — żydowskich uczestników pochodu przed „napadami falangistów lub endeków“.** Tego rodzaju „rola robotników-nieżydów wywołała oburzenie nawet wśród Rusinów.

WILNO

Siedziba Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych“ mieści się przy ul. Bonifraterskiej 8 m. 9.

WIELKIE ZEBRANIE „FALANGI“

Wkrótce odbyć się ma w Wilnie wielkie zebranie publiczne „Falangi“ na którym przemówienie wygłoszą czołowi działacze b. ONR. M. in. przemawiać będzie kol. **Bolesław Piasecki.**

KOL. BOLESŁAW PIASECKI W WILNIE

W dniach 21 i 22 b. m. kol. **Bolesław Piasecki** przeproawdził inspekcję Okręgu Wileńskiego. W dniu 22 kwietnia — kol. B. Piasecki wyjechał do Warszawy.

ODPRAWY CZŁONKÓW B. ONR

W dniach 21 i 22 kwietnia odbyły się w Wilnie odprawy kierowników, oraz ogólna odprawa członków Narodowo-Radykalnego Obozu „Ruch Młodych“. Na obu odprawach był obecny kol. **Bolesław Piasecki,** który wygłosił przemówienia.

WYROK W PROCESIE 8-miu KOMUNISTÓW ŻYDÓW

W dniu 21 kwietnia zapadł wyrok przed Sądem Okręgowym w Wilnie w procesie ośmiu żydów, uczniów wileńskich szkół. Sąd skazał **Z. Gorzona** na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat; **A. Pupkę** na 1 rok i 6 miesięcy z pozbawieniem praw na 3 lata z zawieszeniem wykonania wymiaru kary; **Z. Abelsona** na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 2 lata (z zawieszeniem); **Ł. Żabińskiego i A. Potasznika** na zamknięcie w zakładzie poprawczym; **H. Rahusa, N. Altszulera i Ch. Ryta** na zamknięcie w zakładzie poprawczym (z zawieszeniem wykonania kary na lat 2).

Raz jeszcze stwierdziły fakty, że komunizmem na terenie Polski kierują żydzi, którzy nie omijają w swojej działalności nawet szkół.

Na terenie Wilna z tym komunizmem prowadzi zdecydowaną walkę Narodowo-Radykalny Obóz „Ruch Młodych“.

GŁĘBOKIE

ZAJŚCIA PRZECIWŻYDOWSKIE

W dniu 22 kwietnia doszło do zajść przeciwżydowskich w Głębokiem. Powodem zajść było poranienie przez żyda **Lejbę Lewina** — strzelca, **Stefana Moskalewicza.** Fakt ten wywołał powszechne oburzenie. Tłum, złożony z miejscowych mieszkańców, Polaków, pobił kilkunastu żydów, poturbował ciężko sprawcę zajścia, Lewina, zniszczył kilka sklepów i wybił wiele szyb.

Policja zliwidowała zajście.

SOKOŁÓW PODLASKI

Siedziba Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych“ mieści się przy ul. Kupietyńskiej 6 m 5.

WIELKIE ZEBRANIE b. O. N. R. BOLESŁAW PIASECKI W SOKOŁOWIE PODLASKIM

We czwartek dn. 28 kwietnia odbędzie się w Sokołowie Podlaskim wielkie zebranie organizacyjne członków Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych“. W zebraniu wziąć mają udział **delegacje wszystkich Oddziałów Obozu** z terenu powiatu sokołowskiego.

Na zebraniu przemówienia wygłoszą koledzy: **BOLESŁAW PIASECKI, Marian Reutt** i **Zygmunt Sterniński** z Warszawy oraz **Czesław Grądzki,** kierownik Okręgu Sokołowskiego.

ODPRAWA KIEROWNIKÓW NAR. RAD. OBOZU „RUCH MŁODYCH“

W dniu 21 kwietnia odbyła się w Sokołowie Podlaskim odprawa kierowników z powiatu sokołowskiego. Obecnych 30 kierowników.

GDYNIA

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW b. ONR

Podczas akcji bojkotu sklepów żydowskich zostali aresztowani w dniu 14 kwietnia koledzy: **Tadeusz Ziemnicki, Ruczkowski i Fagas.** Następnego dnia aresztowanych kolegów zwolniono.

SKAZANIE CZŁONKÓW B. ONR.

Władze Administracyjne skazały kol. **Tadeusza Ziemnickiego** na 3 dni aresztu, albo 21 złotych grzywny za kolportaż skonfiskowanego numeru „Falangi“.. Kol. kol. **Rzeczkowski** i **Fagas** skazani zostali za te nsam kolportaż n 2 dni aresztu, albo 10 zł grzywny.

PROPAGANDA ULOTKOWA

Na terenie Gdyni odbywał się ostatnio kolportaż ulotek, podpisanych przez organizacje narodowo - radykalne. Ulotki te wzywają do bojkotu handlu żydowskiego, oraz do popierania handlu rdzennie polskiego.



Walka o Radom

(dokończenie ze str. 2-ej)

oraz przeciwko czołowym działaczom b. ONR.

Strony czerwonych pism jeżyły się od fantastycznych opisów „zbrodniczej akcji faszystowskiej“ na terenie Radomia. Całe arsenały bomb i rewolwerów „znajdowały“ się w kieszeniach i zanadrzach „falangistów“. **Sam „wódz ONR“ Bolesław Piasecki — miał opracować plany „rewolucji“ w Radomiu, a jego prawą ręką w tej akcji miał być „osławiony“ Zygmunt Dziarmaga.** Według tych planów miano wymordować pokolei wszystkich działaczy socjalistycznych w Radomiu, wraz z żonami, dziećmi i służbą domową. Domy i mieszkania tych „męczenników“ miały zginąć z powierzchni ziemi od wybuchu „straszliwych bomb“, tudzież od ciosów „kasteta“.

Takie opisy, ścinające krew w żyłach, pojawiały się przez szereg tygodni w czerwonej prasie.

Obecnie panowie socjal - redaktorzy dziwią się **„dlaczego nie wyciągnięto konsekwencyj“** z tych straszliwych opowieści.

Niby, o jakie konsekwencje chodzi panom, panowie z P. P. S.?

Może o lekarskie?

Przecież cierpicie w sposób widoczny na manię prześladowczą!

Stanowczo przyda się wam kuracja. Macie **chore nerwy.**

I jeszcze jedno...

Wiecie chyba, jak się nazywa ten, kto przekupuje ludzi i — „stwarzając“ niesamowite historie o „zamachach“ — leci „z pyskiem“ do policji.

Taki typ nazywa się — **prowokator i donosiciel.** W dodatku — fałszywy donosiciel.

(z. d.)

Kto rządzi polskim gospodarstwem

»...A kolor jego jest czerwony!«

Polityka Eitingona

Losy rodu Eitingonów w dziwny sposób wiążą się z bolszewizmem. Zdawałoby się, że dla takiego multimilionera, jak Eitingon — niewątpliwie jednego z najbogatszych ludzi na świecie — komunizm musi być największym niebezpieczeństwem, a jednak...

Komunistyczna rewolucja w Rosji była krwawym chaosem, w którym bogaci tracili wszystko — życie i majątki. Z Eitingonami było odwrotnie — jeśli w czasie wojny dorobili się, to w każdym razie nie setek milionów i dopiero wybuch komunistycznej rewolucji uczynił z nich wielkich kapitalistów! Słowem — tam, gdzie w s z y s t c y tracili, oni zyskali kolosalne bogactwa. Z krwawej komunistycznej topieli nie tylko wychynęli żywi, ale w dodatku z przebogatym łupem! A już najciekawsze jest to, że władze bolszewickie zezwoliły im bez żadnych przeszkód wywieźć miliardy za granicę!

Nikomu nie pozwolono, tylko właśnie im...

Czy to nie jest dziwne?

W każdym razie jest to f a k t e m — dzięki spółce z komisarzami braćmi Krasinymi, Eitingonowie za jednym zamachem stali się potentatami — właścicielami fabryk w Anglii i Łodzi, banków w Polsce i Francji, plantacyj bawełny i zakładów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych, nieruchomości i kapitałów w Wiedniu, a co najważniejsze „królami futer" w skali wszechświatowej.

Po wywiezieniu fortuny z Bolszewii Eitingonowie nie przestali z Rosją utrzymywać bardzo bliskich stosunków. „Polros" i „Sowpoltorg" były w dużej mierze przedsięwzięciami, zorganizowanymi przez Nauma Eitingona, który ustawicznie do Rosji jeździł w ciągu szeregu lat. Taki straszny burżuj, taki wielki kapitalista, wywiózł z Rosji miliardy, a mimo to nie bał się tam wracać! Za mniejsze rzeczy „towarzysze" ludzi „wywodili w razszczot" czyli stawiali pod murek, a jemu nigdy włos z głowy nie spadł...

Czemu?

Ano, są tajemnice o których filozofom nawet się nie śniło...

Eitingon zabrał „sowieckomu narodnomu choziajstwu" czyli gospodarce proletariackiej miliardy, wywiózł za granicę, a mimo to nadal miał monopol na handel sowieckimi futrami i niefutrami — był niemal najważniejszym agentem sowieckiej gospodarki zagranicą. Widocznie komuniści uważali go za wiernego swego przyjaciela...

TRZECI SPEKTOR

Dotychczas wspominaliśmy o dwóch braciach Spektorach — jeden z nich po dziś dzień jest generalnym plenipotentem Eitingona na Polskę, drugi zaś znikł w tajemniczy sposób z Polski razem z Mendelsohnem, który wywiózł jakieś bliżej nieokreślone miliony w niewiadomym kierunku. Był jednak — a może jest jeszcze na świecie — trzeci brat.

Jak wiadomo, armie bolszewickie, nacierające na Polskę, wlokły z sobą „gotowy radziecki rząd" zebrany w Moskwie pewną liczbę kryminalistów i komunistów, zamianowano ich tam „polskim rządem chłopsko - robotniczym" i kazano w miarę posuwania się czerwonej armii organizować okupowany kraj wedle wzorów sowieckich. Ale bolszewicki rząd nie jest w komplecie, jeśli nie posiada liczMiał taką „Cze-Ka" i „polski" rząd bolszewicki. Każda armia, korpus i brygada wojsk bolszewickich miała przydzieloną grupę „czekistów", którzy popełniali niezliczoną ilość straszliwych zbrodni na polskich „panach i białogwardiejcach".
nego G. P. U., czy jak się to dawniej nazywało „Cze-Ka".

Otó jednym z najkrwawszych „polskich" czekistów był żyd Spektor, działający na froncie południowym — na Wołyniu, na Podolu i w Małopolsce. Bestialskie zbrodnie tego żyda stały się niezwykle głośne, co było nie łatwo osiągnąć, w tym bowiem czasie podobnych komisarzy „Cze-Ka" działało za sowieckim frontem wielu i każdy z nich starał się wynaleźć nowe metody torturowania, każdy z nich chciał pobić ilościowo rekord zamęczonych.

I przy tak trudnej konkurencji komisarz Spektor stał się jednym z najgłośniejszych. Pochodził on z Polski, więc ostatecznie sądy wydały nań zaoczy wyrok śmierci... A jego rodzonego brata Eitingon zamianował swoim pełnomocnikiem. Drugi brat również kiedyś „pracował dla Eitingona", a później znikł razem z Mendelsohnem, jakgdyby został mu przydany w asystencję... Dwaj bracia najkrwawszego z katów „czerezwyczajki", człowieka mającego tysiące zamęczonych Polaków na sumieniu, są najzaufańszymi ludźmi Eitingona, człowieka, który dorobił się na bolszewickiej rewolucji kolosalnego majątku...

Czy to jest przypadek?

Być może, że istotnie, może to jest tylko przypadek...

PRZYJACIEL „POKRZYWDZONYCH"

Eitingon ma do pewnego stopnia bardzo czułe i miękkie serce — niejednokrotnie zdarzało się, że ludzie przyłapani na akcji wywrotowej, notoryczni komuniści, po odsiedzeniu wyroków, znajdowali pracę właśnie w fabrykach Eitingona... Nie tylko dostawali pracę, ale i awans na podmajstrzych!

Okazuje się zatym, że milionerzy nie są tacy znowu zakamieniali — zdarzają się wśród nich ludzie litościwi. Jak tu pozostawić bez pomocy człowieka, który wyszedł z więzienia? Odcierpiał przecie za swoje, za ideową pracę naraził się na ciężką karę — trzeba go poratować, nie można takiego zostawić na pastwę losu...

Oczywiście komunizm walczy z kapitałem, a Eitingon jest kapitalistą, ale ma on widocznie wiele wyrozumiałości... A może dlatego okazuje swą milionerską łaskę weteranom Kominternu, że komunizm walczy z antysemityzmem?

„TOWARZYSTWO WSPÓŁPRACA"

Trzeba bowiem przyznać, że pan Naum Eitingon bardzo dzielnie walczy z „zoologicznym nacjonalizmem", „antysemickim huligaństwem" i w ogóle „faszyzmem". Realnym wyrazem tej ideowej działalności Eitingona stała się organizacja, zalegalizowana u władz pod nazwą „Towarzystwo Współpraca".

Obok Eitingona do jej założycieli należą: Oskar recte Uszer Kon, właściciel „Widzewskiej Manufaktury", drugi po Eitingonie bogacz żydowski w Łodzi, a zarazem pierwszy prezes żydowskiej loży masońskiej „Bnei Brith" w Łodzi; dalej członkiem - założycielem jest poseł Mincberg, główny łódzki rabin, wieloletni prezes tamtejszej gminy żydowskiej; poza tym warto wymienić Tempelhofa, dyrektora Łódzkiego Banku Dyskontowego, będącego jednym z głównych „ludzi Eitingona", Spektora, Hirszberga, Hertza i Lewina, prezesa ogólnopolskiego związku rabinów.

„Towarzystwo Współpraca" — to śmietanka łódzkiego żydostwa. Dzięki Eitingonowi, Konowi, Hamburgerowi oraz innym przemysłowcom i finansistom „Towarzystwo Współpraca" trzęsie życiem gospodarczym Łodzi — Kartel bawełniany, konwencja wełniana, Związek Przemysłu Włókienniczego i Izba Przemysłowo - Handlowa siłą rzeczy są poważnie uzależnione, chociaż członkami a nawet prezesami są tam chrześcijanie. O ile jednak chrześciajanie - fabrykanci zasadniczo wystąpują dosyć indywidualnie, o tyle żydostwo zawsze działa niesłychanie solidarnie, wedle z góry ustalonych dyrektyw. A co za tym idzie stan posiadania chrześcijan stale się kurczy — jeszcze nie było wpadku, aby jakaś żydowska fabryka przeszła w ręce chrześcijańskie, natomiast nie ma roku, w którymby conajmniej jedna chrześcijańska firma nie zostala przez żydów „zdobyta" — mowa tu oczywiście o wielkich, milionowych zakładach. Na przykład ostatnio udało się żydom uzależnić od siebie fabrykę Roberta Geyera — jest to najstarsza z łódzkich fabryk, przodek Geyera Roberta pierwszy sprowadził do Łodzi maszynę parową...

Ale nie tylko złoto jest narzędziem panowania „Towarzystwa Współpraca" — dzięki temu, że zasiadają tam najważniejsi członkowie „Bnei - Brithu" wpływom żydowskiej centrali — bo taki jest charakter „Towarzystwa Współpraca" — podlegają wszystkie masońskie ośrodki Łodzi: loża Gabriela Narutowicza, Rotary - Club, rozwiązana a mimo to żywotna Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, koła wolnomyślicielskie, skupiające się koło „Głosu Sumienia" itd.

„Towarzystwo Współpraca" skupia żydostwo bez różnicy poglądów i grupowych przynależności — obok wpływowych syjonistów zasiadają tam rabini i chasydzi - ortodoksi, obok multilmilionerów działają tam skrajni „postępowcy i zgoła lewicowcy!...

A jakiż oficjalny charakter ma to przepotężne stowarzyszenie? Zgodnie ze statutem „Towarzystwo Współpraca" ma na celu współdziałanie gospodarcze i kulturalne oraz przeciwdziałanie szkodliwym prądom i prostowanie nieprawdziwych wiadomości!

Jasne, o jakie „prądy" i wiadomości tu chodzi.

Głównym celem jest walka z rasizmem, aczkolwiek „Towarzystwo Współpraca" samo jest w stu procentach rasowo czyste — goimów się nie dopuszcza! Obok walki z antysemityzm — co jest negatywną stroną programu — uprawia się tu zorganizowaną akcję zażydzania nie tylko życia gospodarczego, ale psychiki całego społeczeństwa. Jako klasyczny przykład warto tu wymienić „Głos sumienia". Jest to pismo po pierwsze lewicowe, wprost wywrotowe, z drugiej zaś ma ono charakter... chrześcijański! Stale zamieszcza się tam artykuły na temat niezgodności etyki chrześcijańskiej z antysemityzmem, omawia się szeroko, jak prawdziwi chrześcijanie powinni postępować i t. d.

Otóż przed kilkoma miesiącami Kon (ten sam, który ostatnio ogłosił drukiem obszerny komentarz do jednego z rozdziałów Talmudu) zgłosił do władz nową organizację „Towarzystwo przyjaciół Głosu Sumienia"!

Talmudysta jest głównym przyjacielem pisma rzekomo chrześcijańskiego, pouczającego chrześcijan, jak powinniśmy pojmować naukę Chrystusa!

I ten sam Kon jest jednym z głównych filarów „Towarzystwa Współpraca".

Taką oto organizację powołał do życia Naum Eitingon przed opuszczeniem Polski.

BARDZO ROMANTYCZNA HISTORIA

Obecnie Eitingona w Polsce niema wyjechał przed szeregiem miesięcy i pono ma zamiar więcej już do Łodzi nie wracać.

Wiąże się to z romantyczną historią pewnej śpiewaczki a zarazem agentki G.P.U.

Wielę szumu narobiło na całym świecie porwanie z Paryża generała Millera, który stał na czele światowego związku byłych wojskowych Rosjan. Miler został kierownikiem związku Rosjan — emigrantów, po porwaniu generała Kutiepowa. Okazuje się zatym, że działalność „białogwardzistów" jest dla bolszewickiej Rosji tak groźna, iż kolejno porywany jest każdy wibitny działacz na tym polu.

Początkowo oficjalna prasa francuska próbowała wmówić opinii, że „białego" generała porwało niemieckie Gestapo?! Niby poco Niemcom był on potrzebny? Tego nawet nie probowano tłomaczyć — cała folksfrontowa czyli „demokratyczna" prasa bajkę tę szeroko zaczęła kolportować, ale wówczas wyszły na jaw fakty tak miażdżące, że dalej łgać już nie było można.

Oto głównie „zasłużyli się" przy porywaniu Millera inny emigracyjny generał rosyjski Skoblin i jego żona śpiewaczka Plewicka — oboje członkowie G. P. U. Sprawę proóbowano tuszować, ale rosyjska emigracja z jednej strony, a francuska prasa prawicowa z drugiej nie dopuściły do tego — prawda wyszła na jaw. W dodatku ustalono, że porwanego generała i tym razem odwieziono autem do jednego z portów, gdzie już czekał sowiecki parowiec, który odrazu go zabrał „do ojczyzny".

Skoblinowi udało się w czas uciec, natomiast Plewicka została przyłapana. W czasie rewizji znaleziono przy niej bardzo poważną kwotę — częściowo we frankach, a częściowo w dolarach i funtach szterlingach. W śledztwie pytana o pochodzenie tych pieniędzy, przyznała się, że otrzywała je od „swego starego przyjaciela, którego zna jeszcze z Rosji, a który ją dalej zaopatruje w taką ilość pieniędzy, jaka jej jest potrzebna".

Pytana dalej nie chciała początkowo wymieniać nazwiska, ograniczając się do ogólnikowych wyjaśnień, że jest to zagraniczny finansista, żyd.

Wreszcie padło nazwisko...

E i t i n g o n!

W dodatku ustalono, że po porwaniu generała Kutiepowa, w czym z ramienia G. P. U. Plewicka również brała udział, wyjechała ona do Wiednia i tam dłuższy czas mieszkała w willi Eitingona. Do Paryża powróciła, gdy trzeba było zorganizować porwanie następcy Kutiepowa.

Powróciła zaopatrzona przez Eitingona w grubą gotówkę...

Rzecz jasna, że nie należy sądzić jakoby Eitingon celowo i świadomie subsydiował agentów G.P.U. porywających ludzi. Prawdopodobnie znali się z czasów rewolucji w Rosji i kochali się w sobie, a jak wiadomo stara miłość nie rdzewieje. Przecie milionerzy też mają serce i mogą się zdarzać romantyczne przygody. A że ukochana jest agentką G.P.U. to poprostu taki sobie zbieg okoliczności — zupełnie taki sam przypadek jak i z braćmi, Spenktorami, z których jeden był szefem „Czerezwyczajki" a drugi został głównym plenipotentem romantycznego milionera.

WOGÓLE ŚMIESZNE PRZYPUSZCZENIA!

Wogóle byłoby to śmieszne przypuszczenia, gdyby ktoś sądził, że miliardera Eitingona może coś łączyć z Kominternem. Jak wszystkim wiadomo komunizm zwalcza kapitalistów, więc jasną jest rzeczą, że kapitaliści nie mogą współdziałać z komunistami — nie są tacy znowu naiwni, aby chcieli sami na siebie bicz kręcić. Tylko małe naiwne dziecie mogą myśleć coś podobnego!

Swoją drogą zdarzają się wyjątki — naprzykład Leon Blum recte Karbunkelsztajn.

Ten były dwukrotny premier Francji, twórca „frontu ludowego" i przywódca francuskich socjalistów jest prawie głównym akcjonariuszem największych we Francji fabryk broni Schneidra w Creuzot. Majątek jego obliczają tu na wiele milionów franków. Kapitały te prócz zakładów Schneidera ulokowane są w przemyśle lotniczym i w., spółce akcyjnej, do której należy słynna ruletka w Monte-Carlo.

Trudno się tu powstrzymać od opowiedzenia niezwykle zabawnej ale zupełnie prawdziwej historii.

Gdy Leon Blum jako prezes Francuskiej Partii Socjalistycznej doprowadził do utworzenia jednolitego frontu z komunistami i dzięki temu zdołał urzeczywistnić ścisły sojusz Francji z Sowietami, bolszewicy odrazu postanowili zakupić we Francji większą ilość samolotów. Wówczas z ramienia francuskiego przemysłu lotniczego wyjechał do Rosji... młody Karbunkelsztain, syn starego Leona Karbunkelsteina - Bluma! Oczywiście i syn i tatuś zarobili na tym bardzo ładnie...

Tak oto los nagradza uczciwych socjalistów, którzy chociaż są milionerami, ale nie wahają się wyciągnąć ręki do „proletariackiej ojczyzny" — Rosji...

No ale co Blum to nie Eitingon — tego tylko naiwne dziecko może posądzić o „proletariackie" sympatie. Eitingon daje liczne dowody swego antyproletariackiego nastawienia — tyle strajków z powodu wyzysku co w zakładach Eitingona, niema w żadnej innej z łódzkich fabryk. A drugie miejsce pod względem wyzysku polskiego robotnika i pod względem strajków zajmuje „Widzewska Manufaktura" Kona — tego samego, co to z Eitingonem założył „Towarzystwo Współpraca"...

m-t.

Prenumerata: kwartalna — 1 zł. 10 gr., półroczna — 2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw. — 1 zł. 30 gr., półrocznie — 2 zł. 50 gr., rocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń 1/1 strona — 1000 zł.; 1/2 str. — 600 zł.; 1/4 str. — 300 zł.; 1/8 str. — 160 zł.; 1/16 str. — 80 zł. Adresy w odpowiedniej rubryce branżowe od 3 do 20 zł.; w ramce od 6 zł. do 40 zł.
Za druk terminowy ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Od ceny ogłoszeń jednorazowych nie udziela się rabatu. Konto PKO — Nr. 24.171

Wydawca: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 Red. odpow.: STANISŁAW JANOCHA